

# CZATY

## CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

### W pamiętną rocznicę

18 lat minęło od chwili, gdy nad brzegami Wisły ważyły się losy Polski Odrodzonej. Hordy bolszewickie, prąc zapamiętałe na zachód, dotarły już do bram stolicy. Padł Radzymin, padł Ossów, gdzie zginął bohaterską śmiercią ks. Ignacy Skorupka, już nic — zdawało się — nie uchroni stolicy od upadku. Złowrogi cień zawisł nad całą Polską.

Do nierównej walki z silniejszym liczebnie i zasobniejszym w sprzęt wojenny najeżdżcą stanął cały Naród. Kto mógł, chwycił za broń: młodzież, starcy, kobiety. W kąt poszły niesnaski i swary w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa.

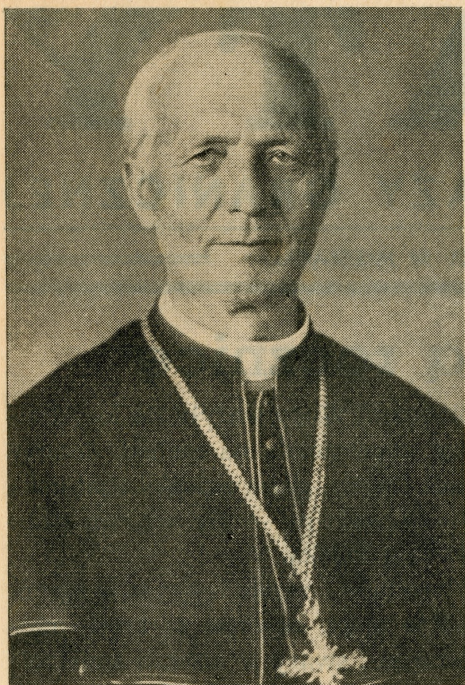
Młody żołnierz polski nie załamał się pod wpływem świeżo ponieionych klęsk. Ustępując piędź po piędzi, party przez wroga, nie zatracił w sobie woli zwycięstwa i zachował pełnię siły na moment decydujący — czekając na rozkaz umiłowanego Wodza.

Moment ten nastąpił w dniu 15 sierpnia 1920 r. Geniusz wojenny Marszałka Józefa Piłsudskiego i bohaterstwo żołnierza polskiego złożyły się na wspaniałe, bezprzykładne w dziejach zwycięstwo nad wrogiem — odniesione w chwili, gdy świat cały widział już Polskę pokonaną, u stóp czerwonego najeżdźcy!

Cios zadany wówczas armii sowieckiej uratował niepodległy byt Państwa Polskiego, a jednocześnie — uratował Europę przed czerwoną krucjatą, niosącą żagiew rewolucji wszechświatowej. Raz jeszcze przypa-  
dło Polsce w udziale odegrać rolę muru, o który rozbiły się fale wrażego najazdu ze Wschodu, grożące zalewem całej Europie.

W rocznicę tych pamiętnych dni musimy sobie uprzytomnić, że choć dawno umilkły echa krwawych bojów — toczy się nadal nieustępliwa walka na froncie pokojowym. Walka o utrwalenie drogo okupionego zwycięstwa, walka o wielką, potężną Polskę. Ofiarny, bez zastrzeżeń udział w tej walce jest najpierwszym naszym obowiązkiem!

# Wódz Słowaków nie żyje



W dniu 17 bm. zmarł ks. Andrzej Hlinka, pograżając w żałobie cały naród słowacki. Ciężka choroba płuc położyła kres życiu niezłomnego szermierza o prawa swego narodu, męża stanu — który przed 40 laty wytyczył Słowakom drogę niezależnego rozwoju narodowego.

Osierocił swój naród w momencie przełomowym, gdy bliskie już jest rozstrzygnięcie walki o wolność narodu słowackiego. Nie danym mu było dożyć chwili zwycięstwa, wierzył w nią jednak niezłomnie do końca i umierając, zostawił swym najbliższym ostatni nakaz: „Walczcie dalej, aż do zwycięstwa i zdobycia wolności!“.

Ś. p. ks. Andrzej Hlinka urodził się 29 września 1864 r. we wsi Czerna w Słowacji. Święcenia ka-

płańskie otrzymał w 1884 r. Jako młody kleryk, a następnie jako proboszcz w Ružomberku podjął się ks. Hlinka trudnego zadania podniesienia ludu słowackiego w dziedzinie narodowej, duchowej i materialnej. Pracy tej poświęcił całe swe życie.

W początkach katolicy słowaccy współpracowali z węgierskim stronnictwem ludowym, jednak w ówczesnych Węgrzech, stanowiących część monarchii habsburskiej, nie rozumiano dążeń Słowaków, to też rychło ugoda została zerwana. Działalność ks. Hlinki spotyka się z represjami; łącznie, w okresie 1907 — 1910 przebywa on w więzieniu 33 miesiące. Wojna światowa zdaje się zwiastować bliską już wolność.

Ks. Hlinka wypowiada się za wspólnym państwem z Czechami, lecz na zasadzie odrębności obu narodów. Tezy jego znajdują wyraz w znanej umowie pittsburskiej między Czechami i Słowakami, gwarantującej Słowakom autonomię. Niestety, Czesi nie tylko nie dotrzymali umowy, lecz brutalnymi gwałtami i szykanami od pierwszej chwili gnębić poczęli naród słowacki, włączając go przemocą w ramy fikcyjnego pojęcia narodu „czeskosłowackiego“.

Ks. Hlinka, widząc bezskuteczność swych protestów, udaje się

w 1919 r. do Paryża, aby od konferencji pokojowej domagać się obrony przed czeskim szowinizmem. Po drodze składa w Warszawie wizytę Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. W Paryżu czeka go jednak zawód, gdyż politycy czescy sparaliżowali tam jego zabiegi, a gdy wrócił do kraju — Czesi osadzili go w więzieniu pod zarzutem zdrady stanu. Trzymano go w więzieniu 6½ miesiąca, jednak nie odważono się wytoczyć mu procesu. W czasie jego uwięzienia, w 1920 r. uchwalono konstytucję, która oddała Słowaków w niewolę czeską.

Podjąwszy walkę o wolność swego narodu, ks. Hlinka prowadził ją nieprzerwanie aż do ostatniej chwili. Staje się on bohaterem narodowym, a stronnictwo ludowe, na czele którego stoi — najsilniejszym ugrupowaniem słowackim. Wydarzenia ostatnich miesięcy udowodniły, że walka o słuszną sprawę, jaką prowadził naród słowacki pod przewodem ks. Hlinki, zbliża się już ku zwycięskiemu końcowi. Niestety, nie dożył tej chwili wódz narodu słowackiego; zmogła go choroba, trawiąca jego organizm od szeregu lat.

W walce tej towarzyszyły narodowi słowackiemu i ks. Hlince najlepsze życzenia narodu polskiego. Szczera przyjaźń łączyła zawsze oba bratnie narody. Gdy w roku ub. ks. Hlinka bawił w Polsce, entuzjastycznie witało go całe społeczeństwo polskie, widząc w nim szlachetny wzór bojownika o wolność. Wyrazem hołdu dla jego zasług była wręczona mu wówczas wielka wstęga orderu Odrodzenia Polski.

Dziś, Polska łączy się w uczuciach z bratnim narodem słowackim, opłakującym zgon swego Wodza, a jednocześnie — łączy się z nim w wierze w zwycięstwo słusznej sprawy, której życie swe poświęcił ks. Hlinka.

—:o:—

## Walka o nową wieś

Najważniejszym bodaj zadaniem w dziele odbudowy Państwa Polskiego jest właściwe rozwiązanie sprawy wsi. Każdy, kto zna warunki bytowania chłopca polskiego, poziom naszej gospodarki wiejskiej, jak również poziom kulturalny wsi — przyznać musi, że stan dotychczasowy ulec winien gruntownej zmianie. Zważywszy, iż ludność wiejska stanowi 2/3 ogółu ludności Polski i że jej właśnie przypada w udziale decydująca rola w zapewnieniu Państwu obronności i siły — dojsć należy do wniosku, że strukturę gospodarczo-społeczną wsi polskiej trzeba gruntownie przebudować, aby móc użytkować dla dobra Narodu ogromne, a niewyżyskane dotąd wartości, tkwiące w ludności wiejskiej. To właśnie zadanie postawił sobie Obóz Zjednoczenia Narodowego, wysuwając sprawę wsi na czoło opracowywanych przez siebie zagadnień.

W przeddzień Święta Żołnierza obradował w stolicy zjazd działaczy wiejskich OZN, który ustalił wytyczne tej zamierzonej przebudowy. Wymaga ona przede wszystkim rozładowania przeludnienia wsi, zracjonalizowania gospodarki wiejskiej i podniesienia poziomu jej zdolności wytwórczych, oraz podniesienia poziomu oświaty i kultury materialnej rolnika. Na tle obrad tego zjazdu tym potężniej wypadła manifestacja młodzieży wiejskiej, która w ilości 20.000 przybyła do Warszawy, by złożyć hołd Naczelnemu Wodzowi i zaakcentować, iż gǳnie się sama do twórczej pracy dla Narodu Polskiego.

Wódz Naczelny, Marszałek Edward Śmigły - Rydz, przyjmując hołd uczestników zjazdu działaczy wiejskich OZN, określił w mocnych słowach swój stosunek do zagadnienia wsi, które — łącznie ze sprawą uprzemysłowienia kraju — wysuwa się na czoło zagadnień ogólnopaństwowych:

*„Dziękuję wam za przybycie tutaj. Dziękuję ze szczerego serca za pielęgnowanie żołnierskiej tradycji, bez której nie można sobie wyobrazić pomyślnego i szczęśliwego życia Polski oraz Jej przyszłości. Również z całego serca dziękuję wam, żeście wzięli na siebie wysiłek pracy na wsi, która potrzebuje tak dużo trudu, na której jest tyle do odrobienia, tyle do zbudowania, tyle do podniesienia. Trzeba tam dodać ramienia i włożyć dużo pracy, byśmy się wobec przyszłych pokoleń nie wstydzili. Trzeba, by wieś nasza nie była taką, jakąśmy ją odziedziczyli.*

*Nie jest moim zwyczajem rzucanie demagogicznych, fikcyjnych hasła. Dlatego chcę wam rzetelnie dać jedno tylko zapewnienie:*

*Każdy człowiek w Polsce, który umie znaleźć dla swej pracy drogę rzetelną, zmierzającą do dobra Polski, zawsze ma u mnie uznanie i przyjaźń. A jeżeli ta droga, po której idzie, jest ciężka, im więcej ma ona kłód, im więcej wyrw i zasadzek, tym więcej na pewno będzie on miał mego serca za sobą.*

*Cele, które sobie stawiacie, są godne wielkich ambicij społecznika, są godne dzielnego, mądrego i kochającego swą Ojczyznę Polaka. Dlatego życzę wam serdecznie powodzenia w waszej pracy i jeszcze raz zapewniam was, że, o ile chodzi o moją osobę, zawsze znajdziecie z mej strony szczerę i rzetelnę współdziałanie. Niech żyje Polska!“*

W związku z przesunięciem terminu druku „Czat“, uprzejmie prosimy P. T. Korespondentów o nadsyłanie bieżącego materiału najpóźniej do 1-go i 15-go każdego miesiąca.

REDAKCJA

# Braterstwo pracy

Rodzi się w Polsce nowe braterstwo, powstało nowe hasło — braterstwo pracy.

Nie wiadomo, kto pierwszy wypowiedział te piękne i mocne słowa. W każdym razie nie są one tylko błyskotliwym słówkiem bez treści, lecz treścią właśnie, która znalazła swój wyraz. Zrodziły się nie z gadaniny, lecz wśród dzieła. Hasło braterstwa pracy padło obecnie z szeregów junackich. Rzuciła je młodzież wstępująca na próg życia — tegoroczni maturzyści, gdy przy łopacie i taczkach stowarzyszili się z junakami bez cenzusu.

Służba pracy maturzystów, przewidziana nową ustawą o obowiązku wojskowym, na dobry trafiła grunt i dobre wydaje owoce. Wychowanek naszych szkół średnich okazali się — poza wyjątkami — przygotowani duchowo do zespolenia z młodzieżą z warstw innych.

Synowie rodzin przeważnie zamożniejszych i inteligentnych, a w każdym razie młodzież ze świadectwem dojrzałości, przyszłe pokolenie inteligencji zetknęło się w Junackich Hufcach Pracy przede wszystkim z młodzieżą wiejską, a potrosze z robotniczą. (Wiejska bowiem w szeregach junackich znacznie przeważa).

Na okres czterech tygodni nastąpiło nie przelotne zbliżenie, lecz współżycie całkowite w jednakowych warunkach bytu i pracy.

W szeregach junackich zacierają się różnice pochodzenia. I cenzusowcy i ci bez cenzusu jednakowo sypiają, jednakowo się żywią, jednakowo słuchają rozkazów. Tu w ścisłym współżyciu otworzyły się młodzieży z obu stron oczy na wzajemne wartości. Junacy bez cenzusu nauczyli się bardziej cenić wiedzę, wykształcenie i ogłędę, cenzusowcy — pracę i sprawność fizyczną oraz wytrwałość. Maturzyści pomagają oficerom oświatowym dokształcać swych kolegów bez cenzusu, tworząc zespoły z kilku takich uczniów złożone, nawzajem — starsi junacy bez cenzusu uczą cenzusowców najlepszych chwytów i rzutów łopaty i ułatwiają im pracę fizyczną. Tutaj, w obozach junackich, jedni i drudzy naocznie i bezpośrednio się dowiedzieli, jak się wzajemnie dopełnia siła fizyczna i siła umysłowa. Jak jedna i druga jest Polsce nieodzowna i cenna. Tutaj maturzyści wejrzeli w dusze swych rówieśników z ludu i odkryli w nich zalety charakteru i wychowania, o których przedtem ani wiedzieli ani myśleli. Przekonali się jak bliski im jest ten człowiek, który się wydawał daleki. Jakie stanowi wyborne tworzywo narodowo - państwowe. W takich oto warunkach nastąpił gorący przypływ twórczy w piersiach — zrodziło się to nowoczesne pojęcie braterstwa pracy.

Czyż trzeba uwydatniać znaczenie ogólnie - narodowe i państwowe tego zjawiska? Któż myślący nie ocenia doniosłości zespolenia wewnętrznego w narodzie polskim? Zwłaszcza w dzisiejszych czasach niepokoju światowego. Przez służbę pracy w Junackich Hufcach Pracy przybywa Polsce nowa więź narodowa — tym cenniejsza, że zadzierzgnięta w młodym pokoleniu, i to w najzdrowszych warunkach — pracy, ładu i karności.

Dotąd widzieliśmy w Junackich Hufcach Pracy organizację zatrudnienia, szkołę wychowania obywatelskiego i szkołę kształcenia zawodowego dla szerokich rzesz młodzieży. Obecnie J. H. P. nabierają jeszcze jednej a nader cennej cechy — stają się dla młodzieży szkołą rzetelnej demokracji.

—:o:—

J. BASIŃSKI

## Pogranicze wielkopolskie

Pilny czytelnik prasy polskiej, wychodzącej w Poznaniu, Krakowie, Lwowie, Wilnie, czy Toruniu, od lat wielu spotyka się z utyskiwaniem na ogółacanie prowincji z wartości kulturalnych, gospodarczych i in. na rzecz stolicy. Pomijając naturalne i nieuniknione wypadki przejaskrawienia, nie można odmówić słuszności postawie obronnej społeczeństwa w stosunku do zbyt często nieuzasadnionych tendencji centralizowania sił i środków, a tym samym osłabiania życia regionów, jakże ważnych z uwagi na wymaganą przez rację stanu postawę narodową na tych terenach! Przez lat blisko 20, dzielących nas od chwili odrodzenia państwowego — poszczególne regiony oddawały znaczną część swych sił na rzecz montowania całości. Był to proces naturalny i konieczny, który jednak nie może przeradzać się w system skostniały, działający siłą inercji, a nie programowej celowości. W wielu wypadkach bodajże należałoby zrewidować utarte szlaki, zastanowić się, czy nie czas jest nie tylko zaniechać procesu centralizowania, lecz nawet — ze spokojem o całość — kierunek prądu odwrócić i rozpocząć spłatę zaciągniętych zobowiązań przynajmniej w stosunku do regionów o charakterze granicznym.

Wielkopolska w świadczeniach dotychczasowych na rzecz całości zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Niezależnie od tego i mimo od lat doznawanych klęsk żywiołowych, nie tylko utrzymała wysoki poziom moralny i gospodarczy, lecz potrafiła w ostatnich czasach zainicjować i skutecznie rozpocząć realizację wzmocnienia swym materiałem ludzkim poważnego działu życia gospodarczego innych dzielnic kraju. Dzisiaj jeszcze nie zdajemy sobie sprawy, jak ważna może być podjęta przez Wielkopolską akcja polszczenia handlu i rzemiosła na kresach wschodnich i w b. Kongresówce.

Lata przeszłe, wynikami tej inicjatywy, unaoczną zapewne jej wartości. Nie zapominajmy jednak, że trud ten, podjęty przez Wielkopolskę, o ile się należy rozwinie, kosztować ją będzie wiele krwi serdecznej, że osłabienie, choćby chwilowe i lokalne, musi być następstwem tego wysiłku.

Nic więc dziwnego, że zadania, jakie stają przed społeczeństwem i Państwem w stosunku do pasa przygranicznego, przekraczają już miarę możliwości regionu wielkopolskiego. Przekraczałyby nawet i wtedy, gdyby Wielkopolska sama koncentrowała swoje możliwości na potrzeby własnego przygranicza.

Pierwszym warunkiem pozytywnego nastawienia na sprawy przygraniczne musi być baczne dobieranie człowieka, który ma pełnić zaszczytne funkcje przedstawiciela narodu i państwa na tym terenie. Ciężkie warunki pracy na tych terenach wymagać też będą specjalnych warunków materialnych. Państwo nie powinno się cofnąć przed pozytywnym potraktowaniem tej konieczności. Życie gospodarcze powiatów przygranicznych wymaga wielu skoordynowanych pociągnięć. Przy rozwiązywaniu tego problemu należy pamiętać, że prawie wszystkie powiaty przygraniczne Wielkopolski, a więc: chodzieski, czarnkowski, międzychodzki, nowotomyski, wolsztyński, leszczyński, rawicki, krotoszyński, ostrowski i kępiński nie posiadają granic, pokrywających się z granicami powiatów z okresów zaborczych. Wytknięte granice w przeważającej części poprzecinały granice ustalonych ciężarów i powiązań gospodarczych. Nowe granice narzucały konieczność wytyczenia nowych dróg, zdobycia nowych rynków ciężarów. Brak należytego programu w tym zakresie, obok kryzysu i ostatnich lat posuchy, obniżyły prężność gospodarczą przygranicza wielkopolskiego. Specjalna polityka pasa przygranicznego po drugiej stronie — w przeciwstawieniu do położenia po naszej — ułatwia znakomicie celową propagandę niemiecką. Polityka taryfowa, skarbowa, kredytowa ma przed sobą wdzięczne pole do odrobienia obecnego stanu rzeczy na przygraniczu.

Na marginesie tych spraw nie można nie przypomnieć sprawy masowego w roku ubiegłym nielegalnego przekraczania granicy polsko-niemieckiej. Rozumne potraktowanie podaży pracy robotnika wielkopolskiego, szczególnie z powiatów przygranicznych, przy tegorocznych pracach w zakresie państwowego programu inwestycyjnego, może i musi uchronić nas od tego rodzaju faktów na przyszłość. Tylko nie należy tych spraw traktować teoretycznie, w oderwaniu od rzeczywistości istotnej. Tytułem przykładu przytoczymy fakt następujący. Nie można dłużej na barki jednej gminy, miasteczka Zduny w powiecie krotoszyńskim, położonego tuż na granicy, zwać kłopotu utrzymania 1.658 bezrobotnych, gdy gmina ta liczy wszystkiego 3.405 mieszkańców.

Wielkopolska jest województwem, w którym liczba ludności polskiej przekracza 90 proc. Jest więc województwem najrdzenniejszym polskim, i to

nie tylko na podstawie statystyki, ale i na podstawie uświadomienia narodowego. Nie znaczy to jednak, by nie miała charakteru terenu przygranicznego. Przeciwnie, jest ona naturalnym terenem ścierania się sił polskich z wpływami, idącymi z zachodu. Z faktu tego powinny płynąć konsekwencje w zakresie układu całości życia tego terenu. W pierwszym rzędzie muszą odpaść tu, nieistotne zresztą, różnice w taktyce noszenia sztandaru narodowego. Społeczeństwo ziem zachodnich, społeczeństwo zaś przygranicznych powiatów Wielkopolski w szczególności, musi mieć poczucie zadań i odpowiedzialności w skali ogólnopolskiej i ogólnonarodowej i nie rozpraszać się na sprawy mniej istotne drobnych różnic politycznych, czy organizacyjnych, a równocześnie — przy wypełnianiu tych zadań — musi korzystać z pomocy całego Narodu. Dopiero wtedy będziemy mogli osiągnąć stan, upoważniający nas do stwierdzenia, że przygranicze jest istotnym i mocnym pancernym Rzeczypospolitej.

—:o:—

JÓZEF KOWALSKI, *komisarz*

## K S I A Ź K A

Mniej więcej wszyscy wiemy, w jaki sposób powstaje dzisiejsza książka. Mianowicie, że autor pisze rękopis, następnie oddaje go do druku, zecer w drukarni układa treść czcionkami, potem idzie to na maszynę drukarską, która odbija treść na papierze. Zadrukowane arkusze papieru składane są w książkę, zszywane, oprawiane i już dalszą czynność spełnia księgarz, sprzedając nam gotowe egzemplarze.

Inaczej było, kiedy człowiek szukał sposobów wyrażania swych myśli, a nie znał jeszcze ani papieru, ani druku, ani nawet pisma.

Wybierał on wtedy kawał głązu i kuł w nim różne rysunki, które miały wyrażać pewne zdarzenia. Aby wyrazić np. czynność chodzenia, wykuwał nogi, a dla wyrażenia, że ktoś poszedł na łowy, wykuwał przy nogach postać zwierzęcia itp.

Inni ludzie naśladowali wynalazcę pierwotnego pisma, uzupełniali ilość rysunków i z czasem powstał cały szereg znaków umówionych, za pomocą których ludzie porozumiewali się ze sobą. Naturalnie, że pierwsza książka, jaką był zapisany obrazkami głąz, nie była wygodną, bo jej nie można było przenosić, ale za to pierwotne pismo, które współcześni nazwali *obrazowym*, przetrwało do naszych czasów.

Później, a było to jakieś 4 tysiące lat przed Chrystusem, ludzie uprościli sobie sposób pisania, redukując obrazy do znaków prostoliniowych, przypominających w swym rysunku kliny. To pismo nazwali współcześni *klinowym*. Tu już poczęto jednym rysunkiem wyrażać nie



całe zdarzenia, lecz tylko poszczególne wyrazy, a że jeszcze było trudno wypowiadać się, kultura ludzka posunęła wynalazki pisma do znaków oznaczających zgłoski, a w dalszym rozwoju, powstały litery.

Pierwsze litery powstały u starożytnych Egipcjan. Było ich 24, a oznaczały one tylko spółgłoski, tak, że czytając pismo egipskie, trzeba domyślać się samogłosek. Egipcjanie przeplatali swe pismo znakami obrazowymi, trudnymi nieraz do odczytania, a zwanymi *hieroglifami*.

Od Egipcjan przejęły pismo inne narody, jak Semici, Aramejczycy, Fenicjanie, Grecy, zmieniając je po swojemu.

Europejskie alfabety pochodzą od alfabetów starogreckich, których było dwa: wschodni i zachodni. Ze wschodniego powstał alfabet starosłowiański, tak zwana *cyrylica*, a z zachodniego — *łaciński*. Alfabety te na przestrzeni wieków kształtowały się w rysunku, aby dojść do dzisiejszego wyglądu.

Mówiąc o alfabecie łacińskim, którym się posługujemy, trzeba zaznaczyć, że najpierw składał się on tylko z dużych liter, pisano nim nie rozdzielając wyrazów, bez znaków przestankowych. Z czasem powstały małe litery, poczęto dzielić wyrazy i wprowadzono znaki przestankowe. Tak powstały zasady pisowni.

Nawet i dziś możemy zaobserwować dążenia do zmian pisowni, widzimy, jak ułatwia się pisanie przez stenografię i prawdopodobnie w przyszłości litery uproszczone zostaną do tego stopnia, iż każdy będzie mógł pisać bardzo szybko, szybciej, niż zdoła przeczytać.

W parze z wynalazkami w dziedzinie pisma idą wynalazki w dziedzinie materiału, na którym pismo umieszczano.

Z chwilą, kiedy człowiekowi nie wystarczały głązy, na których umieszczał swe pierwotne pismo, a zechciał on przenosić, czy przysyłać swój pisarski materiał, począł używać do pisania kamiennych tablic i tabliczek. Najlepiej odpowiadały temu celowi tabliczki z łupku, to jest miękkiego, łatwo łupiącego się kamienia. Z czasem człowiek sam potrafił obrabiać, czy wyrabiać tabliczki do pisania z drzewa, z wosku, a wreszcie — z szyfru. Tabliczki szyfrowe dotrwały do naszych czasów.

Wszelkiego rodzaju tabliczki okazały się niepraktyczne, kiedy chodziło o przechowywanie zapisanej treści, bo pomyśleć tylko, cóż to za olbrzymie biblioteki musiano by stworzyć!

Egipcjanie poradzi sobie z tym przez wynalezienie *papyrusu* (cyperus). Papyrus jest znaną w klimacie afrykańskim rośliną. Jej łodygę krajano, tworząc elastyczną i trwałą powierzchnię, na której umieszczano malowane farbami pismo. Z czasem farby zastąpione zostały przez tusz.

Wynalazki w tym kierunku poszły dalej. Do pisania zaczęto używać wyprawionych skór zwierzęcych. Wyprawiano je obustronnie dokładnie, aż do wyglądu błony. Ten materiał nazywano *pergaminem*.

Zapisane pergaminy zwijano w zwoje i rolki, łatwo więc dały się przechowywać i przenosić, bez niszczenia pisma. Był to materiał trwały, więc nic dziwnego, że starożytne pergaminowe dokumenty przetrwały do dzisiaj, a i obecnie ważne dokumenty są jeszcze spisywane na pergaminie.

Papier wynaleźli Chińczycy w 105 r. po Chrystusie, a w VI stuleciu już znana im była drukowana na papierze książka. Druk ten nie był czcionkowy, lecz wycinano całe stronicie liter na drewnianych deszczułkach, a posmarowawszy je tuszem, odbijano na papierze, tylko po jednej stronie papieru, zostawiając drugą stronę czystą. Karty książki zsywano i całość układano w pudełkach. Trzeba zaznaczyć, że chińska kultura piśmiennicza rozwijała się niezależnie od egipskiej i już 2000 lat przed Chrystusem stała na owe czasy b. wysoko.

W Europie papieru zaczęto używać w XIV stuleciu i od tego czasu ruguje on pergamin. Europejska nazwa papieru wzięła początek od „papyrus“.

Lepszy papier wyrabiany jest z miazgi, uzyskanej chemicznym sposobem ze starych szmat lnianych i bawełnianych, natomiast gorsze gatunki papieru powstają z miazgi drzewnej. Postęp w wytwarzaniu papieru dał nam wiele jego różnorodnych gatunków, a z najlepszych gatunków wyróżniamy t. zw. papier czerpany, welinowy, pergaminowy.

Przed wynalezieniem papieru, w Europie znaną była książka papyrusowa, a potem — pergaminowa. Stanowiło ją kilka papyrusów, czy pergaminów, złożonych w jedną rolkę.

Polski wyraz „książka“ pochodzi od starocerkiewnego „kniga“. Do XV stulecia nie znano u nas druku, więc książki pisane były ręką. Uczonych w piśmie było mało, naukę pisania posiadali przeważnie tylko duchowni, zakonnicy, którzy nieraz długie lata mozolili się nad napisaniem jednej książki, a że sama sztuka pisania wymagała nadzwyczajnej wprawy i pracowitości, bo każda litera stanowiła poprostu dzieło artyzmu pisarskiego, wartość książki była nadzwyczaj wysoka. Wartość tę pisarze podnosili przez kunsztowną ornamentację, wykonywanie pisma złotem lub srebrem, oprawianie książki w oprawy ze skóry, z kości słoniowej, ze złota lub srebra, ozdabianie opraw drogocennymi kamieniami. Nic też dziwnego, że książki dla bezpieczeństwa zamykano na wyszukane zamki i przykuwano je łańcuchami do podłogi, czy ściany.

Druk czcionkowy wynalazł Gutenberg, Bawarczyk. Pierwsza drukowana książka powstaje w 1455 r. Jest nią biblia w łacińskim wydaniu. Ma

ona jeszcze ornamentacje wykonane ręcznie. W dwa lata później zostaje wydany psalterz Fusta i ten już ma ornamentacje drukowane. Od tego czasu następuje rozwój sztuki drukarskiej i udoskonalają się sposoby powielania. Powoli wygląd wewnętrzny i zewnętrzny ulega uproszczeniu, chociaż ozdobna forma trwa długo. Z czasem ozdabianymi są już tylko strony tytułowe i pierwsze litery wiersza tekstu, strony, czy rozdziału.

Dzisiejsze książki liturgiczne (kościelne, np. mszał) wzorowane są na pierwszych książkach średniowiecza i dlatego mają ozdobioną średnio-wiecznymi wzorami szatę wewnętrzną. Mamy również inne książki w luksusowym wydaniu, na drogim papierze z ornamentacją nowoczesną, wykonaną sztuką graficzną, miedzią, czy drzeworytniczną. Jednakże, najlepiej swe zadanie spełnia książka w wydaniu popularnym, dostępna dla każdego czytelnika.

Handel książką papyrusową, czy pergaminową znany był u Egipcjan i u Greków jeszcze w V w. przed Chrystusem a w III w. przed Chrystusem — u Rzymian.

Po upadku Rzymu, przez szereg wieków praca literacka zamiera, znika też w rzymskim handlu książka, natomiast rozwija się popyt na książkę w Aleksandrii i Bizantium. Dopiero w XII w. powstają na zachodzie uniwersytety i z nimi wyrasta zapotrzebowanie na książkę. Nie wolno nią jednak handlować. Wolno tylko wypożyczać za opłatą. Dopiero w końcu XIII w. książka ukazuje się w handlu, najpierw we Francji a potem w połowie XIV wieku w Niemczech. Polska nabywa książki z zachodu.

W roku 1473 powstaje w Krakowie pierwsza polska drukarnia, którą założył Niemiec Hochfeder. Jednak, właściwy początek polskiemu księgarstwu dał mieszczanin krakowski Jan Haller, który, po założeniu w roku 1505 własnej drukarni i księgarni w Krakowie, wydaje książki w polskim języku. Od tego czasu przemysł księgarski rozszerza się na cały kraj i zaczyna się w Polsce popularyzacja książki.

Idziemy ciągle naprzód. Tworzymy ciągle nową historię, dokonujemy nowych wynalazków i odkryć, stwarzamy nowe dzieła sztuki, nowe pojęcia i zasady naukowe, lecz zawsze wzorujemy się lub uczymy się od tych, którzy byli przed nami i swą wiedzę przekazali nam przez książkę. Książka łączy pokolenia od najdawniejszych czasów. Praca piśmiennicza ludzkości jest tak ogromną, jak ogromnym jest wszechświat, ogarnięty myślą ludzką.

W wiedzy ma człowiek największe zadowolenie i przez nią udoskonała siebie. Dzięki jej posiadaniu zwalcza przeciwności życia, a swym potomnym buduje lepszą przyszłość. Czym bardziej rozrasta się ludzkość,

tym więcej potrzebną jest cywilizacja, aby wytworzyła środki dobrobytu. Naród, który rozrasta się liczebnie, lecz zatrzymał się w swym postępie kulturalnym, musi ulec niedostatkowi.

Wiedza zawarta w książkach wtedy sprowadza cywilizację, kiedy książka nie czeka na czytelnika, a czytelnik nie żałuje grosza na jej kupienie.

—:o:—

EDWARD KIELBUS, przod. Str. Gr.

## Z krainy cynku i ołowiu

Turyście zabłąkanemu w pasie granicznym Piekar Śl. rzuca się w oczy charakterystyczny wygląd krajobrazu usianego hałdami brunatnego kamienia i gliny, gęsto rozsiadłymi między osadami Piekar Śl. i Bytomia. Jest to obecnie jedyny w Polsce okręg kopalniany rud cynkowych i ołowiu, stwarzających podstawę istnienia hutnictwa i przemysłu cynkowego w Polsce.

Ciekawe koleje rozwoju i upadku przechodził Bytomsko - Piekarski okręg kopalń cynkowych. Okręg ten, zwany przez geologów „niecką bytomską“, posiada w swym łonie rudonośne dolomity, zawierające m. in. cynk i ołów.

Kopalnictwo rud na terenie śląskim jest niezbyt stare, bo dopiero w ub. wieku po udoskonaleniu pieców hutniczych rozwinęło się na większą skalę; około 1870 r. Śląsk produkuje już przeszło połowę światowej produkcji cynku. Hegemonię swą w produkcji traci jednak rychło na korzyść państw amerykańskich. Okres powojenny podzielił okręg przemysłowy na część polską i niemiecką. Po stronie polskiej pozostało 5 kopalń rudy cynkowej, z których obecnie już tylko 2 znajdują się w ruchu, zaś 3 uległy rozbiórce jako wyczerpane.

Polski przemysł cynkowy wyrażał się jeszcze na światowym rynku ilością 10% ogólnej produkcji do 1931., w którym to roku nastąpiła gwałtowna niżka cen cynku z 1075 zł. do 365 zł. za 1 tonnę. Stan ten odbił się niekorzystnie na ogólnej produkcji rud krajowych, a co zatym idzie i na zatrudnieniu górników i pracowników. Ostatecznie, polski przemysł cynkowy po przejściu fali kryzysowej produkował w 1936 r. jeszcze około 5% produkcji światowej; ilość ta uległa obecnie nieznacznej zwwyżce, lecz na utracone przodujące stanowisko nie zdołamy się już prawdopodobnie wydźwignąć z powodu wyczerpania się złóż rudonośnych.

Wprawdzie obecna produkcja cynku przewyższa zapotrzebowanie krajowe i pracujemy w tym dziale jeszcze na eksport, lecz spadek wydajności kopalń cynkowych zmusi przemysł ten na zaopatrywanie się w przy-

szłości w surowiec zagraniczny, co jest ze względu na interes narodowy niekorzystne.

Ciekawie przedstawia się proces wydobywania rud cynkowych od chwili wykopania ich w kopalniach razem z dolomitem i ziemią — do uzyskania materiału idącego już jako właściwa ruda do huty cynkowej.

Na terenie polskim mamy 2 zakłady przerabiające surowiec kopalniany na właściwą wysokoprocentową rudę cynkową przy kopalniach rudy w Piekarach Śl. i Brzezinach Śl. Zakłady te, zwane „płuczkami“, oczyszczają wydobytą z pod ziemi surową rudę za pomocą wody oraz t. zw. „flotacji“. Najnowsze urządzenia w „Zakładach Tlenku Cynku“ pracują sposobem hutniczym i wydobywają około 20% więcej niż płuczki wodne.

W zakładach tych oddziela się osobno rudę cynkową i ołowianą specjalnymi urządzeniami elektrycznymi, następnie oddziela się tlenki metali oraz kadm i trochę srebra (100 g na 1 tonnę). Wydobyta z kopalni surowa ruda zawiera tylko niewielki procent właściwej rudy, gdyż jest zmieszana z kamieniami i gliną, to też przerabia się ją na miejscu w sposób wyżej opisany, aby nie transportować do hut wielkich ilości nieużytecznego kamienia. Kamień ten, tłuczony i mielony, wywozi się następnie na hałdy i stąd te masy tak charakterystycznych kopców.

Interesująca jest praca w takiej płuczce cynkowej, gdzie większą część czynności pomocniczych przy oddzielaniu kamienia od właściwej rudy wykonują kobiety ręcznie.

Płuczka taka składa się z całego systemu sił, które sortują rudę na różnej wielkości ziarna, oraz z łamaczy i młynów, w których łamie się i miele kawałki rudy. Grubsze ziarna ponad 25 mm. przerabiane są na stołach, lub pasach obierczych, ręcznie przez kobiety. Ziarna drobniejsze płucze się na t. zw. osadzarkach, a ziarna poniżej 1 mm. oddziela się od zanieczyszczeń na stołach wstrząsanych i okrągłych.

Przy „flotacji“ stosuje się oleje i chemikalie; ziarna rudy wypływają razem z olejem na powierzchnię, a zanieczyszczenia osiadają na dno.

Zdolność przeróbcza naszych hut jest znacznie większa, aniżeli wydobycie rudy, względnie przeróbki odpadków sposobem hutniczym. Obecnie w dość znacznej ilości importujemy rudę cynkową przeważnie z Niemiec.

Rudy cynku są też bardzo ważnym surowcem dla produkcji kwasu siarkowego, tak niezbędnego w przemyśle. Są one narazie głównym surowcem naszych fabryk kwasu siarkowego, gdyż wydobycie siarki rodzimej i pirytu jest u nas wciąż jeszcze znikome.

Przemysł cynkowy, jako jeden z podstawowych elementów całego szeregu zakładów wytwórczych, jest bardzo ważnym czynnikiem gospodarczym dla naszego Państwa. Sytuacja nasza w tej dziedzinie jest o tyle

niekorzystna, że cały eksploatowany okręg znajduje się na samej linii granicznej.

Wszystkie te miejscowości pograniczne utrzymywały się przeważnie z zatrudnienia ludności w kopalniach cynkowych i w zakładach przetwórczych. Gdy kryzys objął również i przemysł cynkowy, gdy zamykano jedną kopalnię po drugiej, ludność masowo wyległa na granicę i nie mogąc nigdzie znaleźć kawałka chleba — chwyciła się przemysłnictwa, jako ostatniej deski ratunku.

Minęło szereg długich lat, zanim ludzi tych przyjęto częściowo z powrotem do pracy na utraconych dawniej stanowiskach, częściowo zaś wchłonęły ich okoliczne kopalnie węgla i inne zakłady przemysłowe, a tylko nieznaczna część pozostała dalej ciężarem społeczeństwa.

Korzystny ten moment dał się również odczuć w zakresie ochrony granicy. Już nie widać dawnych band przemytniczych i włóczących się całymi dniami przemytników wzdłuż granicy po stronie niemieckiej, skończyły się masowe procesy o zniewagi i opór, stawiany strażnikom, o nielegalne przekroczenie granicy itp. Nie słychać jak dawniej, nocami salw karabinowych, gdy strażnicy musieli wciąż uciekać się do użycia broni, aby powstrzymać rozzuchwalone bandy przemytników.

Odżyło życie przemysłowe zagłębia cynkowego, a w parze z tym zmienia się oblicze tej ziemi...

—:o:O:o:—

MARIA KOTARBINA

## Radość życia

Ciężkie warunki bytu zabijają w nas radość życia, będącą głównym motorem w naszym życiu. Bez niej nie możemy sobie poprostu wyobrazić naszego bytu codziennego.

Gdy cofniemy się myślą do naszych młodych lat, to przypomnimy sobie, że wówczas umieliśmy cieszyć się ze wszystkiego. Piękno natury nastrojało nas pogodnie i żadne przeciwności nie mogły nas wyprowadzić z równowagi życiowej.

Dlaczego dzisiaj, gdy jesteśmy starsi, byle niepowodzenie, byle drobnostka potrafią zabić w nas tę radość? Wszystko nas drażni, wyprowadza z równowagi, wszędzie widzimy krzywdy, przeważnie urojone. Życie objawia się nam w całej swej szarej rzeczywistości, bez osłonek, a my nie przygotowani do niego, pogrążamy się w rozpacz.

Tu właśnie powinniśmy okazać hart ducha i podtrzymać naszą radość życia. Nie sztuka żyć dobrze, gdy jest dobrze, lecz sztuka żyć dobrze, gdy jest źle!

Starajmy się więc przestać na małym, zadowolić się tym co po-

siadamy. Pamiętajmy zawsze, że poza nami wielu jest ludzi, którzy od zarania swego życia nie znają, co to szczęście, powodzenie i dostatek. Mimo to znoszą oni swój los cierpliwie, walcząc z niedolą z podziwu godną energią i samozaparciem, a często dochodzą do zwycięstwa. Co ciekawsze, nigdy się nie żalą, podczas gdy ci, którzy doświadczą niewielkiego kaprysu losu, rozsiewają żale wokół siebie (choć nikt się tym zbyt nie przejmie), zatruwając życie swoim bliskim ciągłymi narzekaniami.

Od tych naszych bliźnich, którym się niepowodzi w życiu, powinniśmy się uczyć walki z przeciwnościami losu. Nie wyolbrzymiajmy sobie drobnych niepowodzeń, nie zniechęcajmy się, natomiast starajmy się stworzyć znośniejsze warunki drogą zorganizowania sobie życia i wyzyskania wszelkich możliwości.

Przez wypełnianie swoich zadań i obowiązków ze zrozumieniem i pogodą ducha przywrócimy sobie radość życia, gdyby nas ona na pewien czas opuściła. Na apatię życiową — jedynym lekarstwem jest wyteżona praca, o czym niejednokrotnie wszyscy mogliśmy się przekonać.

Wpłyniemy przez to dodatnio na naszych bliskich, których zachęcimy do walki z przeciwnościami życiowymi. Wytworzy się zdrowsza i lepsza atmosfera, na czym skorzystają również nasze dzieci, które nie powinny być wtajemniczane w trudności, jakich czasem doświadczają ich rodzice.

Więc w górę serca i czoła! Spokojnie i na wesoło przyjmujemy to, co nam los zsyła, pamiętając, że bieda przyczepia się w pierwszym rzędzie do tych, którzy się jej boją. Więcej śmiechu i pogody ducha, a życie wyda się niejednemu zupełnie inne niż dotąd.

—:o:—

## Ochrona ptaków

Sprawa ochrony ptaków jest dla społeczeństwa ważna narówni ze sprawą ochrony ginących gatunków zwierząt. To też istnieje Państwowa Rada Ochrony Przyrody, której zadaniem jest wyszukiwanie tworców przyrody zasługujących na ochronę, współpraca z Rządem przy opracowywaniu ustaw i rozporządzeń, dotyczących ochrony przyrody, współpraca z towarzystwami naukowymi, propaganda ochrony przyrody przez odczyty, wykłady, artykuły w pismach itd. Ponadto istnieje Liga Ochrony Przyrody, która prowadzi analogiczną propagandę w społeczeństwie. Istnieje również szereg organizacji społecznych o podobnych zadaniach, jak Towarzystwa Racjonalnego Polowania itp. Istnieją specjalne ustawy, rozporządzenia, kalendarze łowieckie itp. Wszystko ma ten sam cel: ochronę ginących gatunków zwierząt i ptaków.

W swym artykule chcę poświęcić kilka uwag ptactwu, którego ilość

— wbrew pozorom — stale u nas maleje. Uwagi te wynikają z przeświadczenia o tym, że ptaki odgrywają bardzo ważną rolę w życiu gospodarczym kraju..

Ze względu na swą liczebność i ogromną różnorodność gatunków nie zostały ptaki objęte szczęśliwą „listą ochronną“ na mocy obowiązujących ustaw i przepisów, należy więc otoczyć je szczególnie troskliwą opieką. W grę tu wchodzi przede wszystkim ptaki wędrowne, jak dzikie gęsi i kaczki, żórawie i czaple, bociany i czajki, kuliki i bekasy, skowronki i szpaki, słowiki i jerzyki, przepiórki, oraz długi szereg innych ptaków, które z nastaniem wiosny wracają do ojczyzny z ciepłych krain.

Przebywając ogromne przestrzenie i pokonywując szereg przeszkód i niebezpieczeństw podczas lotu, z nastaniem u nas przedwiośnia śpieszą te ptaki do swej ojczyzny, by jaknajprędzej „założyć dom“ i wychować tu swe potomstwo.

Daleka Afryka czy południowa Europa nie jest ojczyzną tych ptaków, które z nastaniem wiosny stale powracają do nas. Odlatują na południe wzgl. południowy zachód jedynie po to, aby przetrwać ten czas, kiedy u nas panuje zima. I właśnie po powrocie ptaków do swej ojczyzny, spotyka je rozczarowanie. Chłopcy wiejscy wybierają bezkarnie jaja i pisklęta z gniazd (najbardziej cierpią z tego powodu dzikie gęsi i kaczki, czajki i bekasy, kuliki). Młodzież miejska trzebi ptactwo przy pomocy flowerów, łuków itp. Taki stan rzeczy wpływa bardzo ujemnie na rozmnażanie się ptaków. Ilość ptaków coraz maleje, coraz uboższą pod tym względem staje się nasza ziemia, coraz mniej ptasząt może znaleźć na niej warunki potrzebne do życia. Trzeba też pamiętać, że obok chłopców wiejskich i młodzieży z miast do zmniejszenia się ilości ptaków przyczynił się w znacznym stopniu postęp cywilizacji. Wycina się lasy, osusza się bagna. O druty telefoniczne rozbija się mnóstwo ptaków wędrownych. Coraz mniej jest starych drzew z dziuplami, gdzie by się ptaki mogły gnieździć. Poza tym wszystkim dużo ptaków oddaje życie dla zaspokojenia egoistycznej próżności ludzi, którzy robią z ich piór piękne ozdoby do kapeluszy damskich albo zawieszają wypchane na ścianach.

Dlatego też ochrona ptaków nie może być dla społeczeństwa kwestią obojętną. Idea ta powinna trafić do umysłów i serc tych wszystkich, którzy miłując przyrodę swojego kraju, przejęci są serdeczną troską o piękno krajobrazu ojczystego. Motywów ochrony ptaków jest bardzo wiele. Ptaki są ozdobą naszego krajobrazu, nadają mu swoiste piękno i urok, ożywiają go, a śpiewem swym umilają nam szare życie. A jakże przytem wielką jest użyteczność ptaków! Jak wielkie ilości szkodliwych gąsienic i owadów pochłaniają wiecznie głodne małe dziobki! Przecie wszystkie prawie ptaki, nawet typowe ziarnojady, karmią swe młode tylko miękkimi pędrakami.



Tam, gdzie bezmyślnie wytepieno ptaki, klęska szkodników nie każe długo czekać na siebie, a rolnik lub ogrodnik, nie mogąc sobie dać rady z tą plagą, musi patrzeć jak praca całych miesięcy idzie na marne. Sady i ogrody, opanowane przez gąsienice, przedstawiają opłakany widok. Nagie gałęzie, miast uginać się pod ciężarem owocu, wznoszą się w górę, jakby o pomstę wołając na nierozumną gospodarkę człowieka. Dla utrzymania równowagi w gospodarstwie, ptaki są konieczne. Nawet wróbel, któremu ma za złe ogrodnik, iż nadgryza najsmaczniejsze czereśnie, a rolnik, że ukradnie wróbel trochę ziarna ptactwu domowemu, względnie ze snopów zboża, nawet ten wróbel jest zwłaszcza w porze wiosennej i letniej b. użyteczny. Trzeba sobie tylko zdać sprawę, ile to gąsienic znosi wróbel przez całą wiosnę i lato żarłocznym swoim pisklętom!

Klęski w lasach, spowodowane masowym pojawieniem się gąsienicy sówki - chojnowki, zdarzają się tylko w tych lasach, gdzie brak jest ptaków i warunków, potrzebnych im do życia. Przeciwnie, w lasach, gdzie są podszycia oraz stare drzewa z dziuplami, w których ptaki mogą się gnieździć, drzewa rosną lepiej i bujniej. Co prawda, stosuje się dzisiaj w walce ze szkodnikami środki chemiczne, mają one jednak tę wadę, że są drogie i że tępią wraz ze szkodnikami bardzo dużo pożytecznych owadów, jak trzmiele, pszczoły, biedronki itp. Najprostszym więc i najskuteczniejszym sposobem zwalczania szkodników naszych pól i lasów jest racjonalna ochrona ptaków

Ptaki są pomocnikami i przyjaciółmi człowiek, który często, niestety, jest najgroźniejszym ich wrogiem. Aby zmienić tego najgroźniejszego wroga ptaków — zwłaszcza młodocianych prześladowców — w najgorętszych rzeczników i obrońców ptasiego rodu, jest dużo dróg i sposobów, przede wszystkim zaś — rozumna propaganda idei ochrony ptaków.

Propaganda, prowadzona przez Straż Graniczną w kierunku podniesienia wyglądu osiedli i dróg na pograniczu, daje b. dobre wyniki, może więc spróbujemy swoich sił także i na polu propagandy idei ochrony ptaków? Nie przyjdzie to nam z trudem, a cel mówi sam za siebie!

*Aleksander Dudaniec, str.*

———::o::———

## Kariera rabina Leifera

„Wielki rabin” Nowego Jorku Izaak Leifer, który—jak donosiliśmy o tym obszernie — został ujęty w Paryżu z transportem przemyconych narkotyków, jest nadal „bohaterem dnia”. Świeżo właśnie przytrzymało w Bejrucie członka jego szajki, operującej w Syrii, Libanie, Turcji, Palestynie i Iraku. Przy zatrzymanym znaleziono 10 kg. opium.

Prasa codzienna przynosi wciąż nowe szczegóły, dotyczące rabina-przemysłownika. Jak się okazuje, Leifer pochodzi ze znanej rodziny rabinów-„cudotwórców”. Ojciec jego był rabinem w Peczenizynie pod Kołomyją. Jednak

zarówno ojciec jak i syn nie byli rabinami urzędowymi, pełniącymi funkcje duchownego. Skupiali wokół siebie, jako rabini „nieurzędowi”, pewną ilość chasydów.

Izaak Leifer nie uczył się talmudu. Nie mogąc znaleźć żadnego zajęcia, wyemigrował do Nowego Jorku. Dzięki dobrej prezencji i wrodzonemu sprytowi, zwerbował sobie grupę zwolenników. Sam sobie nadał tytuł „wielkiego rabina”. W Ameryce nie jest to stanowisko prawnie określone. Wydrukował sobie następujące szumne wizytówki: Izaak Leifer, Grand Rabbi, Chief of the Union of Grand Rabbis of USA and Canada Inc. 135 So Gth Street, Brooklin N. Y. A więc ni mniej ni więcej tylko — „wielki rabin” — głowa związku wielkich rabinów St. Zjednoczonych i Kanady.

Uzyskał on koncesję na sprzedaż wina rytualnego w okresie prohibicji. Zarobił na tym olbrzymie sumy pieniędzy. Przed kilku laty przeniósł się do Palestyny.

Również przed kilku laty bawił Leifer w Kołomyi. Starał się on o rękę córki zmarłego właśnie rabina, o takim samym nazwisku, otrzymał jednak kosza.

Ożenił się wkrótce potem z jakąś wdową. Gdy wyjeżdżała ona do Palestyny, zatrzymano ją na granicy w Śniatynie pod zarzutem przemytu walut. W czasie rewizji znaleziono przy niej 102 funty palestyńskie, 200 drachm i pewną ilość koron czeskich. Sąd w Kołomyi skazał ją za to na areszt i grzywnę. Po odciernieniu kary wyjechała do Palestyny, gdzie przebywał jej mąż i czworo dzieci.

Przyczyny przeniesienia się z Nowego Jorku do Jerozolimy musiały być ważne, gdyż jeśli chodzi o dochody, stanowisko rabina w Jerozolimie nie może się równać ze stanowiskiem rabina w Stanach Zjednoczonych.

Leifer niedługo też przebywał w Palestynie. Pewnego dnia wyjechał do Paryża. Dalsze jego dzieje już są znane naszym Czytelnikom.

—:o:—

## W królestwie diamentów

Małe miasto afrykańskie, liczące niewiele ponad 40 tysięcy mieszkańców, jest przecież punktem na mapie, ku któremu biegną łakomie oczy poszukiwaczy bogactw. Kimberley, to przecież stolica diamentów.

Tu znajdują się największe kopalnie diamentów, które od blisko 60 lat rozwijają się z fantastyczną szybkością.

Praca dawniej prowadzona była na powierzchni ziemi. Teraz zapadła

się w wielkie korytarze podziemne. W dole kopalnia posiada wszelkie nowoczesne urządzenia techniczne. Korytarze połączone są windami i szymbami.

Teren strzeżony jest wszelkimi możliwymi sposobami. Cały teren otoczony jest podwójnymi zasiekami drutów kolczastych, w którym ukryte są przewody wysokiego napięcia i specjalne urządzenia sygnalizacyjne.

Liczne posterunki dzień i noc pełnią straż. Nocą olbrzymie reflektory rzucają silne światło na całą kopalnię.

Robotnicy, pracujący w kopalni podlegają niezwykle surowemu rygorowi. Mieszkają w domach - barakach, znajdujących się na terenie kopalni za drutem kolczastym. Kantyny znajdują się również w obrębie kopalni. Nawet lokale rozrywkowe, kina i restauracje są na strzeżonym terenie kopalni.

Robotnicy, opuszczając teren kopalni, muszą meldować się swym zwierzchnikom, którzy, przed wypuszczeniem na miasto rewidują skrupulatnie każdego wychodzącego.

Robotnicy podzieleni są na grupy według wykonywanej pracy, oddzielnie ci, którzy zajmują się w wydobyciem diamentów, oddzielnie czyszczący kamienie i sortujący je. Grupy te nie komunikują się nawet ze sobą.

W kopalni panuje straszliwy upał, więc robotnicy pracują nago.

W tych warunkach wydawałoby się niemal niemożliwością skraść i ukryty kamień wynieść z kopalni.

Zdarza się jednak, że robotnicy znajdują sposób: połykają kamień.

Kontrola jednak jest czujna. W wypadku jakiegoś podejrzenia posądzony o kradzież jest zatrzymany i musi wypić odpowiednią porcję rycyny.

Wywiezienie kamienia z Kimberley bez pozwolenia jest karane więzieniem do 3 lat.

Wszystkie kamienie, dokładnie zważone i zarejestrowane, przechodzą przez kontrolę ekspertów, opisujących je odrazu.

Organizacja przemysłu diamentowego spoczywa w rękach dwóch potężnych kompanii angielskich, mianowicie „De Beers Company” i „Diamond Bying Syndicate”, zaś 15/16 całej produkcji światowej należy do Anglii. Trudno jest ustalić dokładną cyfrę rocznej produkcji diamentów, gdyż ulega ona znacznym wahaniom. W roku 1921 wynosiła ona np. 190 milionów karatów, tj. 40 tysięcy kilogramów. Niegroźną konkurencją dla Anglii stanowi portugalska Angola, gdzie roczna produkcja wyraża się cyfrą około 100 tys. karatów. Z innych państw Brazylia produkuje około 500 tysięcy karatów rocznie.

## ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Mazowieckiego

### ZLIKWIDOWANIE BANDY PRZEMYTNIKÓW LUDZI

(T. Ch.). Znanemu na terenie Grajewa przemytnikowi „figurek” Majewskiemu Józefowi źle się ostatnio zaczęło powodzić. Majewski trudnił się zawodowo przemytem Niemców - kolonistów, zamieszkałych w województwie wołyńskim, do Niemiec.

Akcja jego polegała na tym, że po po-

rozumieniu się listownym Niemcy koloniści, chcący powrócić do swego kraju, przyjeżdżali do Białegostoku, a stąd już autami podjeżdżali w pobliże granicy. Od Białegostoku prowadził ich Majewski bocznymi drogami aż do samych Niemiec. Mimo ciągłej zmiany swych adresów, plac. II Grajewo zawsze jednak po pewnym czasie nowy adres pocztowy Majewskiego wyszukiwała; dzięki temu dowodem rzeczowym, oprócz przy-

trzymywanych Niemców, były jeszcze listy pisane do niego.

Wobec tego Majewski całkowicie zmienił taktykę. Zamiast pisać, wyjeżdżał osobiście na Wołyń, osobiście omawiał z poszczególnymi kandydatami warunki przerzucenia ich na drugą stronę, a koszty swoich podróży doliczał do ogólnych kosztów przemykania. Mimo wysiedlenia go z pasa granicznego, powracał stale do Grajewa, a ostatnio chwalił się przed wywiadowcami, że obecnie żaden strażnik nie przychwyci go na przemycie ludzi, ani też nikt żadnego dowodu przeciwko niemu nie znajdzie.

Nie przewidział tylko jednej drobnostki, a mianowicie tej, że spóźnił się na umówione z Niemcami miejsce w Białymstoku. Niemcy, nie mogąc czekać w obcym zupełnie mieście, wyjechali do Łomży, aby stąd próbować przejścia przez granicę, a przytrzymani i wściekli na przewodnika za to, że zabrał im pieniądze, po sprowadzeniu Majewskiego natychmiast go rozpoznali, jak również i jego współnika Gardockiego. Obaj przemytnicy „figurek“ zostali aresztowani.

#### **SKAZANIE PRZEMYTNIKA LUDZI**

Sąd Grodzki w Augustowie skazał Komosę Feliksa na rok więzienia za

przemyt ludzi do Niemiec. Komosa został przytrzymany przez k-t Janówka. Udowodniono mu przeprowadzanie na teren Prus Wschodnich robotników polskich z terenów oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów od granicy. Klientami Komosy były osoby, które z różnych względów nie mogły otrzymać przepustki, czy też paszportu dla sezonowych robotników.

Nieprzyznanie się Komosy do winy nie tylko nie zmniejszyło, lecz przeciwnie — spowodowało wyższy wymiar kary.

#### **ZLIKWIDOWANIE BANDY**

Na terenie plac. Ostrołęka została zlikwidowana banda przemytników sacharyny, składająca się z pięciu ludzi, a przytrzymana z przemytem 2 i pół kg sacharyny. Bandzie udowodniono zawodowe przemytnictwo, określając ściśle ilość poprzednio przemyconej i rozsprzedanej sacharyny. Przytrzymano też organizatora tej i całego szeregu innych band, niejakiego Suchowieckiego Józefa.

Suchowiecki, zawodowy złodziej i przemytnik, nie był jeszcze nigdy złapany z przemytem. Bezkarność i nieuchwytność rozzuchwiliły go do tego stopnia, że oprócz przemytnictwa zaczął werbować ludzi do nielegalnej emigra-



Przy pracy.

cji, podejmując się przeprowadzać ich do Niemiec i wyrabiać im potrzebne do dalszej podróży dokumenty. W tym roku jednak zupełnie mu się nie wiedzie, ponieważ przytrzymany już został po raz trzeci.

#### ZAPRAWA FIZYCZNA

Nietylko gimnastyka wyrabia muskuły, lecz również i praca fizyczna. Tak oficerowie jak i szeregowi Straży Gran. po kilku latach służby, mają zawsze dobrze wyrobione mięśnie nóg, lecz równocześnie często występuje u nich — zanik mięśni piersi i rąk.

Tego rodzaju zaprawa fizyczna, jak na zdjęciu obok z k-tu Janówka, przedstawiającym ładowanie i zwożenie paszy dla koni k-tu przez komendanta i szeregowych k-tu, jest gospodarczo pożyteczną dla służby a uczestnikom daje fizyczne wyrobienie, radość, zabawę i zdrowie.

#### JESZCZE O BLOCHU

Dobiegające już końca dochodzenie przeciwko przytrzymanemu w listopadzie 1937 r. na terenie Ob. Łomża przedstawicielowi Międzynarodowego Syndykatu Sacharynowego na Prusy Wschodnie Izidorowi Blochowi, obfituje w coraz to nowe odkrycia i ujawnia stale nowe szlaki przemysłowe. I tak na terenie plac. II Augustów ujawniono nową bandę przemytniczą, złożoną z samych żydów jako finansistów, a obejmującą zasięgiem swoim cały szereg miast położonych na północy Polski.

W dotychczasowym śledztwie udowodniono augustowskiej bandzie przemyt 1000 kg kamieni zapalowych, 600 kg sacharyny oraz wielkie ilości pomarańczy, orzechów itp. na ogólną sumę 420.000 zł.

Przemyt przechodził częściowo przez odcinek Ob. Łomża, przeważnie jednak był kierowany przez przemytników augustowskich przez odcinek K. O. P. wprost do odbiorców zamieszkałych w większych miastach na tyłach granicy.

#### Ś. P. STR. JÓZEF ZIENTARA

Dnia 1 sierpnia 1938 r. o godz. 7.30 zmarł w Szpitalu Powiatowym w Działdowie po krótkiej chorobie, uległszy wypadkowi, str. gran. Zientara Józef z plac. Działdowo.



Ś. p. str. Zientara Józef urodził się dnia 4 maja 1900 r. w m. Pakość, pow. Mogilno. W roku 1918 został powołany do armii niem. Po ukończonej wojnie światowej dnia 7.I.1919 r. wstąpił jako powstaniec do armii Wielkopolskiej i walczył na froncie zachodnim i bolszewickim.

W Straży Granicznej służył bez przerwy od dnia 1.VII.1922 r. do chwili zgonu. Zmarły był wzorowym, obowiązkowym i pracowitym podoficerem, to też cieszył się uznaniem u przełożonych i był lubiany przez kolegów. Cześć Jego Pamięci!

## Z Okr. Pomorskiego

Ś. P.

#### STR. ROCH TROJANEK

Dnia 13 sierpnia br. zmarł w szpitalu powiatowym w Kartuzach na ropień gardła połączony z zakażeniem ś. p. str. Trojanek Roch z placówki Kętrzyno K-tu Linja. Pogrzeb zmarłego odbył się w dniu 17 sierpnia b. r. w Chojnicach, dokąd zwłoki przewieziono.

Ś. p. strażnik Trojanek Roch urodził się dnia 14 sierpnia 1905 r. w m. Jarzębia Łąka, pow. Radzymin, woj. Warszawskie. W czasie od 2.IV.1937 do 4.X.1928 r. odbył obowiązkową służbę wojskową i w stopniu kaprała przeszedł bezpośrednio do służby w Straży Granicznej, którą pełnił w pierw w K-cie Brzeźno, następnie w K-cie Linja (Obw. Kościerzyna). Ukończył XII kurs C. S. S. G. w Górze Kalwarii i VII doszkolenie kier. plac. w C. S. S. G. w Rawie Ruskiej.

ceniony przez przełożonych, lubiany przez kolegów, był wzorem żołnierza Rzeczypospolitej. Pokochał swój zawód i żył cały dla służby, to też Korpus Straży Granicznej stracił w nim dobrego podoficera i kolegi.

Osierocił żonę i dwoje małych dzieci.  
Cześć Jego pamięci!



Ś. p. str. Roch Trojanek

### EGZOTYKA MA SWÓJ UROK

Nęciły go nieznanne dotąd kraje. Myślał, że może uda mu się dostać do Francji na uroczystości przyjęcia angielskiej pary królewskiej, a może dostanie się nawet do egzotycznego Marokka, by wstąpić do Legii Cudzoziemskiej. W najgorszym razie zadowoliliby się samą Francją, by nau-

czyć się języka dyplomatów i tą drogą się wślawić.

Plan podróży obmyślił ze wszystkimi szczegółami. Ażeby uniknąć baczności Straży Granicznej, wolał ominąć Gdynię i pojechał do Gdańska, gdzie znacznie łatwiej o przedostanie się na jakiś statek. W Gdańsku wsiadł niespostrzeżony na statek francuski „Grecetas” i ukrył się w schowku węgla na dolnym pokładzie.

Nie przewidział w planie podróży tylko zasadniczej rzeczy, tj. zabrania ze sobą dostatecznej ilości prowiantu. Pech chciał, że nękanym głodem wyszedł ze schowku, a że statek znajdował się jeszcze na polskich wodach terytorialnych, statek zatrzymano, by „ślepego pasażera” przewieźć na ląd na wysokości Rozewia i oddać go w ręce władz polskich.

Nazywa się Smoczyński Lucjan i liczy sobie zaledwie 17 lat. Pochodzi z Brodnicy.

## Z Okręgu Wielkopolskiego

### STRAŻ PRZEDNIA U STRAŻY GRANICZNEJ

(A. K.). Donosiliśmy już o założeniu obozu „Straży Przedniej” na terenie K-tu Rudniki, we wsi Wygielków. Obecnie, po upływie miesiąca pobytu na cichej wsi, zdala od zgiełku miejskiego, uczestniczki zmuszone były pożegnać się ze wsią i powrócić do swych rodzin.

Na zakończenie obozu w dn. 24.VII br. odbył się mecz w siatkówkę pomiędzy „Strażą Przednią” i plac. Straży Gran. Wygielków. Ze strony Straży Granicznej wzięło udział w grze 3 panie — żony podofic. i 3 podoficerów. Mecz skończył się wygraną Straży Granicznej w stosunku 2:0.

Wieczorem rozpalone zostało ognisko, przy którym odbyły się jak i w inne niedziele, popisy, śpiewy, deklamacje, i widowiska — wszystko o wojsku i dla wojska. Przy ognisku było obecnych ponad 800 widzów tak z okolicznych

wiosek, jak i pobliskiego miasteczka Praszka.

Impreza ta była jednocześnie pożegnaniem się z tut. ludnością. Uroczę członkinie „Straży Przedniej“ swoją prostotą i serdecznością podbiły serca nie tylko Straży Granicznej, lecz całego miejscowego społeczeństwa.

W dwa dni później serdecznie żegnane wyjechały uczestniczki obozu do swych zajęć codziennych, obiecując powrócić za rok na całe wakacje do miłego Wygiełdowa.

### PROPAGOWANIE POLSKOŚCI PRZEZ HARCERZY

Mamy do zanotowania miły obrazek z życia harcerzy. Na terenie pow. częstochowskiego, w pobliżu granicy niemieckiej, założony został obóz harcerski męski, w którym przebywało około 150 harcerzy i harcerzyków — uczniów szkół gimnazjalnych z miast woj. kieleckiego.

W czasie trwania obozu urządzono wycieczkę po granicy, celem zapoznania harcerzy ze służbą ochrony granic i samą granicą. Podczas, gdy harcerze zwiedzali granicę, pracujący po stronie niem. robotnicy prosili ich o zaśpiewanie jakiejś polskiej piosenki. Harcerze zaśpiewali pieśń „Polonia“, co słucha-

jący przyjęli okłaskami, zaś jeden z robotników krzyknął „Niech żyje Polska!“.

### PÓLKOLONIE DLA DZIECI SZKOLNYCH W NIEMCZECH

W pobliżu granicy polskiej we wsi Sternalice, pow. Olesno, obecnie zwanej „Ammern“, założono półkolonię letnią dla dzieci szkolnych. Przybyło tu 15 chłopców w wieku od 15—17 lat, uczniów seminarium nauczycielskiego z Turynгии, aby zapoznać się z pracą rolników, a przy tym wnieść trochę niemyczyny do czysto polskiej (śląskiej) wsi. Chłopcy przyjęci zostali po jednym przez poszczególnych gospodarzy, bez opłaty za wyżywienie i mieszkanie.

## Z Okręgu Śląskiego

Ś. P.

### ST. STR. MARIAN WIECZOREK

(E.Z.) Dnia 6 sierpnia br. zmarł ś. p. st. str. Marian Wieczorek z Obwodu Rybnik. Zmarły uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas ćwiczeń wojskowych na rzece Wiśle w Modlinie. Pogrzeb z honorami wojskowymi odbył się w Sosnowcu.

Ś. p. st. str. Marian Wieczorek urodził się dnia 13 sierpnia 1910 r. w Sosnowcu,



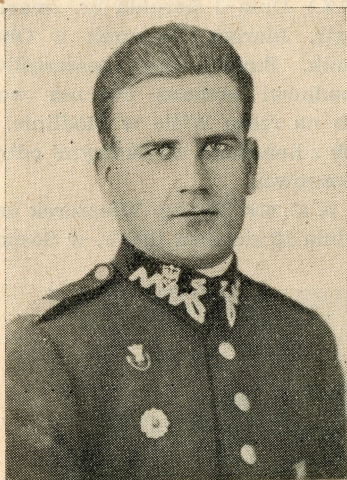
Gościmy członkinie „Straży Przedniej“.

pow. będziński. Tu ukończył szkołę powszechną, a następnie kształcił się na budowniczego-architekta. 3-letnią szkołę techniczno-budowlaną ukończył w Katowicach.

Do wojska zgłosił się jako ochotnik w sierpniu 1931 roku. Ukończył Szkołę Podchorążych Saperów i z dniem 12-go września 1932 r. został z wojska zwolniony do rezerwy.

Z dniem 1 stycznia 1935 r. uzyskuje nominację na podporucznika saperów w rezerwie.

Do Straży Granicznej wstąpił dnia 8 czerwca 1935 r. jako kontraktowy pomocnik kancelaryjny i pracował w Komendzie Śląskiego Okręgu w charakterze kreślarza i rysownika. W dniu 1-go czerwca 1937 r. przemianowano go na st. strażnika gran. i przydzielono do



służby na najbardziej ruchliwym odcinku Obwodu Chorzów — Plac. Karol-Emanuel. Tu dał się poznać jako energiczny i gorliwy żołnierz. Z dniem 3.II. 1938 r. zostaje pomocnikiem kmdta K-tu.

Straciliśmy w nim jednostkę wartościową i pożyteczną.

Cześć Jego pamięci!

## PRZEWÓZ TOWARÓW DO NIEMIEC

Przewóz towarów z Polski do Niemiec, na podstawie porozumienia polsko-niemieckiego będzie się odbywał obecnie według nowych przepisów.

Stawki taryfy towarowej na szereg towarów w obrocie z Niemcami zostały obniżone. Przepisy te obowiązują od dnia 1 sierpnia br.

## TAJNA TRESURA PSÓW

Nie tylko Straż Graniczna i policja posługują się psami. Niejaki Leon Winkler, były policjant niemiecki, zam. na Śląsku, założył potajemnie tresurę psów policyjnych, które były przez niego tresowane dla współpracy z przestępcami. Psy te oddawały duże usługi przemytnikom, ostrzegały ich bowiem przed czatującym strażnikiem, lub przenosiły towar ze strony niemieckiej na polską w miejscach dla człowieka niedostępnych.

Winkler handlował tymi psami, odnowiwszy swe znajomości z przestępcami, których znał jeszcze z czasów zaboru pruskiego.

Jednak psy Straży Granicznej okazały się lepsze, wykryły one konkurentów i doprowadziły do ujęcia przestępczych hodowców z Winklerem na czele.

## Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

### POPLATNY SPACER

Dwaj wywiadowcy Str. Gran., przechodząc ulicą w Mysłowicach, zauważyli jak z tramwaju przybyłego z Katowic wysiadł jakiś mężczyzna z walizą i niespokojnie rozglądając się, wszedł do pobliskiego domu, w którym zamieszkiwał dobrze wywiadowcom znany handlarz przemylem Gwóźdź Józef

Wywiadowcy, dobrawszy sobie do asysty napotkanego po drodze policjanta, wkroczyli do mieszkania Gwoździów. Zastali u niego owego podejrzanego przy-



bysza z tramwaju, jak się okazało, Muchę Edwarda z Rudy Śląskiej. Waliza Muchy zawierała: 45 paczek tytoniu krajanego po 50 gr., półtora litra maggi, 37 scyzoryków, 6 zapalniczek, kilka słoików i tubek z kremem i pastą do zębów, oraz karty do gry, żyłki, spinki, guziki itp.

### WRÓBEL I MISIOWA Z ZAJĄCEM

Wywiadowcy plac Oświęcim, mając od dłuższego czasu na oku starego przemysłownika i meliniarza Wróbla Józefa z Imielina, wysledzili wychodzącego z jego domu młodzieńca o dziwnie podejrzanym tuszu. Młodzieniec ów początkowo zdołał zmylić czujność śledzącego go wywiadowcy i umknął. Zarządzony za nim pociąg doprowadził do ujęcia go w pociągu na linii kolejowej Trzebińczyce — Wadowice. Był to złodziejasek Zajac Michał z Zembrzyc, pow. Wadowice, niedawno zwerbowany przez znaną w Zembrzycach handlarzkę przemycem Misiową Helenę.

Przytrzymano go właśnie z towarem dla Misiowej, jaki wioził dla niej od Wróbla, a mianowicie: 2½ kg sacharyny i paręset sztuk kamieni zapalowych.

### NIEKONCESJOWANA HURTOWNIA PINDELA

Straż Graniczna wykryła w Jeleśni (K-t Korbielów) kolosalne jak na tamtejsze stosunki nadużycie podatkowe, jakich się dopuściło ośmiu gospodarzy z Jeleśni, Sopotni Wielkiej, Przyborowa i Korbielowa.

Oddawna do stacji kolejowej w Jeleśni nadchodziły całowagonowe przesyłki różnych towarów jak wapno, cement, nawozy sztuczne, produkty rolne itp. Zamieszkały tuż przy dworcu niejaki Pindel Marcin załatwiał zwykle wszelkie formalności związane z odbiorem tych towarów. Większość przesyłek była przeznaczona dla niego samego oraz kupca Sanerteiga Samuela z Jeleśni, reszta zaś dla pozostałych współników z Sopotni, Przyborowa i Korbielowa.

Stwierdzono, że Pindel i jego współnicy

sprzedawali ten towar miejscowej ludności z dużym zyskiem. Żaden z nich natomiast nie posiadał uprawnień ani też świadectw przemysłowych na prowadzenie tego rodzaju handlu. Dla zdezorientowania władz skarbowych przesyłki były często adresowane na zmyślone nazwiska, lub na nieistniejące już kółka rolnicze.

W ten sposób Pindel ze swymi kompaniami w ciągu ostatnich kilku lat sprowadził i rozsprzedał blisko 200 wagonów różnego rodzaju towarów, wartości około 200.000 złotych.

Pindel i jego towarzysze zarobili na tych machinacjach grube pieniądze, czy jednak zarobek ten wystarczy im teraz na pokrycie czekających ich grzywien i zaległych podatków, należy w to poważnie wątpić!

## Z Okręgu Wsch. - Małopolskiego



### S. P. ST. STR. LEON TABACZYŃSKI

Dnia 27 lipca 1938 r. po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł w Wojskowym Szpitalu Okręgowym w Przemysłu ś. p. st. straż. Tabaczyński Leon, pisarz K-tu Dwernik.

Ś. p. st. straż. Tabaczyński urodził się dnia 5.IV.1894 r. w m. Gaj, pow. Witko-

wo, woj. Poznań. Od 1914 do 1918 r. służył w armii niemieckiej, biorąc udział w wojnie światowej. Od roku 1919 służył w Wojsku Polskim, brał udział w powstaniu przeciw Niemcom, a następnie w wojnie przeciw Ukraińcom i bolszewikom.

Zmarły cieszył się dużym zaufaniem u przełożonych i kolegów, był pracowitym, sumiennym i gorliwym podoficerem, a pracę dla Ojczyzny cenił nade wszystko. Osierocił żonę i 4-ch synów. Cześć Jego pamięci!

### „MONOPOLULU ALKOLULI“

(B. G.) Ktoś mógł by pomyśleć, że jest to podwładny Czang - Kai - Szeka, lub innego chińskiego generała, którego można kupić tymi słowami. Jest to jednak tylko rywal polskiego monopolu spirytusowego na pograniczu rumuńskim.

Za dawnych „dobrych czasów“, przed kilkunastu laty pracowało w tej branży wielu spryciarzy niearyjskich, którzy dorobiwszy się majątków i czując, że grunt pod nogami zaczyna się im palić, albo wynieśli się do Rumunii, albo też inne zaciszne znaleźli sobie miejsce. Opary tych „geszeftów“ jeszcze dzisiaj zatrzuwają gdzieniegdzie atmosferę w

przygranicznych wioskach na granicy rumuńskiej.

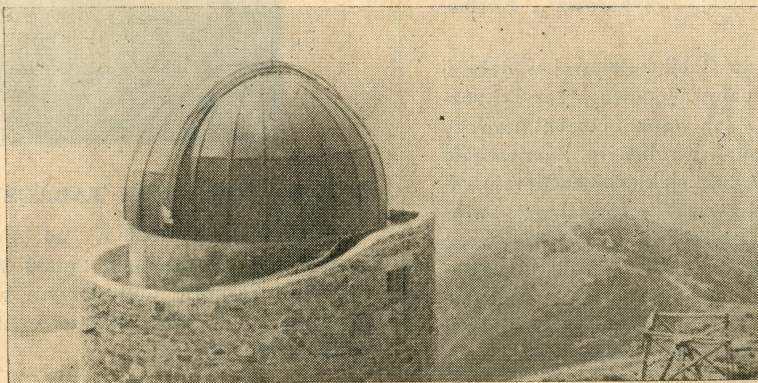
Sporadyczne wypadki przemytnictwa wódki rumuńskiej obecnie zdarzają się coraz rzadziej i tylko przy okazji wesel i innych „prażników“ na pograniczu można się spodziewać małych kilkuli-trowych partii „rumunki“.

Walka z „Alcoluli Rumuneszti“, prowadzona przez Straż Graniczną, jest bardzo trudna, gdyż mieszkańcy z obu stron granicy, pracując na polach przy granicy, podają sobie ten „Alcolulu“, czy też rum i kryją w zbożu lub zakupują na polu i dopiero w ostatniej chwili przed spożyciem wykopują.

Najgorsze jest to, że takiemu magikowi ciężko jest udowodnić przestępstwo. Np. jeśli znajdzie się u niego w ogrodzie zakopaną wódkę rumuńską, to z reguły tłumaczy się, że ktoś mu ją tam zakopał — i wychodzi z tego cało. Natomiast do zabudowań przynoszą wódkę rumuńską przełaną do polskich flaszek monopolowych.

Jednak strażnicy już się w tym wyspecjalizowali i z miejsca poznają wódkę rumuńską po samym jej zapachu.

Ostatnio w Serafińcach (K-t Horodenka) miało się odbyć u Stefana Krzyżanowskiego wesele. Otrzymano wiado-



Obserwatorium na Pop - Iwanie

mość, że wesele to będzie suto zakrapiane „rumunką“. Przed samą ucztą weselną wkroczyła Straż Graniczna i zajęła kilka litrów „rumunki“ już spreparowanej nie do poznania. Prócz tego za chałupą znaleziono kilka oryginalnych flaszek wódki rumuńskiej, której niezadążono jeszcze przelać i przerobić.

### **AMATORSKIE PRZEDSTAWIENIE W ŻABIU**

Wśród ludności Żabiego zawiązało się Koło Amatorskie, do którego należą również i szeregowi oraz ich żony tuż K-tu Straży Granicznej.

M. in. członkowie Koła odegrali komedię w 3-ch aktach p. t. „Polowanie na męża“ w Żabiu w dniu 2 lipca br. Sztuka cieszyła się powodzeniem wśród licznie zebranej miejscowej ludności. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna.

### **ZABAWA W JAWORNIKU**

W dniu 3.VII br. odbyła się w m. Jawornik (odcinek K-tu Żabie) zabawa publiczna, urządzona przez podoficerów plac. Szybeny, „Rodzinę Leśnika“ i członków obozu Junackich Hufców Pracy.

Zabawa udała się wyśmienicie, gdyż trwała od godz. 14-ej do 3-ej rano. Miejscowa ludność huculska bawiła się ochoczo przy dźwiękach 2 orkiestr. Bogaty program obejmował: festyn na otwartym powietrzu, tańce, ognisko junackie, przedstawienie amatorskie i śpiewy chóralne.

Czysty zysk w kwocie zł. 132,72 podzielono między organizatorów, przeznaczając go na cele społeczne Straży Granicznej, „Rodziny Leśnika“ i J. H. P.

### **NOWE OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE**

W dniu 29.VII br. odbyło się uroczyste poświęcenie obserwatorium meteorologiczno - astronomicznego, zbudowanego na górze Pop - Iwan (wys. 2022 m) w łańcuchu Czarnohory. Jest to pierwsze

w Polsce obserwatorium wysokogórskie, zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia.

Przy Obserwatorium utworzona została Placówka Straży Granicznej.

## **PODZIĘKOWANIA**

Za zorganizowanie żołnierskiego pogrzebu i dowody współczucia, okazane nam z powodu zgonu męża i ojca ś. p. strażnika Trojanka Rocha, składam serdeczne podziękowanie P. Nkom. Sosnkowskiemu, K-dtowi Obwodu Kościerzyna, P. insp. Kozubkowi, K-dtowi Obwodu Chojnice, P. D-cy Batalionu Strzelców w Chojnicach — za wysłanie orkiestry, K-dtowi K-tu Linja P. asp. Wojciechowskiemu — za przesłane mi wyrazy współczucia, P. Kmdtom Komisariatów Linja, Sierakowie, Kartuzy, Chojnice i Brzeźno—za wysłanie delegacji z wieńcami, Przewielebnemu Duchowieństwu parafii Chojnice, K-dtowi K-tu Chojnice za wystawienie plutonu honorowego Straży Granicznej, pp.: st. przod. Malikowskiemu, przod. Stachowiakowi, st. str. Martyńskiemu i strażnikowi Staniakowi — za poniesione trudności przy zorganizowaniu pogrzebu, pp. podoficerom K-tu Linja, którzy mimo dalekiej podróży licznie przybyli na pogrzeb, wszystkim podoficerom K-tu Chojnice, którzy brali udział w plutonie honorowym, oraz wszystkim PP. Oficerom i Podoficerom Straży Gran. za oddanie ostatniej posługi zmarłemu—składa serdeczne „Bóg zapłać“!

**Agnieszka Trojankowa  
z synkami**

Wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok męża mego ś. p. str. Zientary Józefa i okazali tak wiele serca, uczucia i pomocy w naszym nieszczęściu, a w szczególności przewielebnemu ks. wik. Wilamowskiemu, p. nadkom. Niedzielskiemu, p. asp. Czarneckiemu, p. kom. P. P. Kramarzowi i

przod. Bręskiemu oraz wszystkim Delegacjom Wojska i Urzędów i wszystkim Kolegom zmarłego, Podoficerom Straży Granicznej — tą drogą składamy serdeczne „Bóg zapłać!“

**Żona, córka, matka,  
siostra i bracia.**

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie wyraża Kmdtowi K-tu Żabie, p. pkom. Jaroszewskiemu Józefowi oraz pp. Podoficerom placówki Szybene tegoż K-tu gorące podziękowanie za przekazanie na potrzeby Bursy kwoty 25 zł, jako dochodu z urzędzonej w Szybenem zabawy.

**Zarząd Bursy.**

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej wyraża p. nkom. Niedzielskiemu Wacławowi szczere podziękowanie za przekazanie na potrzeby Bursy kwoty 83 zł, złożonej przez pp. Oficerów Wschodnio Małop.

Okręgu z okazji pożegnania p. nkom. Niedzielskiego, przeniesionego do Kmdy Obwodu Przasnysz.

**Zarząd Bursy.**

#### **ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH**

Pragną zamienić miejsca służbowe:

St. str. Cnotka Jan z plac. II linii przy K. Ob. Nowy Targ z kolegą ze Śląskiego lub Wielkp. Okręgu, tylko z I linii. Adres: Cnotka Jan, Nowy Targ, ul. Ogrodowa Nr 76.

St. str. Laszecki Adam z Plac. i K-tu Zaleszczyki, Obwód Kołomyja, Okręg Wschodnio - Małopolski — z kolegą z Okręgu Śląskiego lub Wielkopolskiego. Adresować: St. str. Laszecki Adam, Plac. Zaleszczyki.

Str. Adamczyk Jan z plac. Wołosate, Kom. Dwernik, Obwód Sambor, Wsch. Małop. Okręg — z kolegą z Wielkp. lub Pomorskiego Okręgu. Adresować Wołosate, poczta Stuposiany, pow. Lesko.

—:0:—

## **Komunikat Zarządu Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej we Lwowie**

Zarząd Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Straży Granicznej podaje do ogólnej wiadomości, że przyjęcia dzieci do Bursy na rok szkolny 1938/39 zostały z dniem 30.V.1938 r. zamknięte. Od decyzji tej Zarząd może odstąpić tylko w wyjątkowych wypadkach.

Jednocześnie przypomina się rodzicom dzieci przyjętych do Bursy, że w szkołach obowiązują następujące opłaty:

### **1) Szkoła powszechna:**

Żadne opłaty nie są pobierane. Rodzice uiszczają tylko drobne kwoty do 1 zł. na Koło Rodzicielskie.

### **2) Państw. Gimnazja męskie i żeńskie:**

Opłata szkolna t. zw. czesne wynosi 200 zł. rocznie. Dla dzieci urzędników i funkcjonariuszów państw. stosuje się 50 proc. zniżki, pod warunkiem, że uczeń wykaże się dobrymi postępami w nauce. Uczniowie pilni, posiadający dobre noty w nauce, a niezamożni mogą być od opłaty czesnego zupełnie zwolnieni. Czesne można uiszczać w ratach kwartalnych. Nowowstępujących uczniów bez względu na klasę obowiązuje wpisowe w kwocie 3 zł.

### **3) Państwowe Liceum Pedagogiczne męskie i żeńskie:**

Czesne wynosi 30 złotych rocznie. Urzędnicy i funkcjonariusze państw. płacą za dzieci połowę, tj. 15 złotych.

### **4) Państwowa Szkoła Techniczna, Gimnazjum Mechaniczne i Gimnazjum Elektryczne:**

Czesne wynosi rocznie 170 zł. Urzędnicy i funkcjonariusze państwowi otrzymują 33 proc. zniżkę pod warunkiem, że synowie uzyskają dobre stopnie w nauce. Uczniowie pilni, lecz niezamożni mogą być zupełnie od opłaty czesnego zwolnieni. Czesne można uiszczać w ratach kwartalnych. Wpisowe wynosi 10 zł. i kaucja 10 zł.

### 5) Państwowe Gimnazjum Kupieckie Męskie:

Czesne wynosi rocznie 170 zł. i musi być wniesione z góry w 2 ratach, a mianowicie na początku roku szkolnego i do 31 marca roku następnego.

Dzieci urzędników i funkcjonariuszów państwowych w służbie czynnej opłacają takse ulgową 50 proc., jeśli wykażą postęp conajmniej dostateczny, a sprawowanie dobre. Uczniowie pilni, a niezamożnych rodziców, mogą być zupełnie lub częściowo od tej opłaty zwolnieni. Wpisowe wynosi 10 zł. i jest płatne po egzaminie.

### 6) Państwowe Gimnazjum Kupieckie Żeńskie:

Czesne wynosi rocznie 170 zł. płatne w dwóch półrocznych ratach po 85 zł. — z początkiem półrocza, jednak najpóźniej do 20.XI wzgl. 20.IV. Dzieci urzędników i funkcjonariuszów państwowych korzystają z ulgowej 50 proc. taksy. Nowowstępujące uczennice nie mogą być w I półroczu szkolnym zwolnione od żadnych opłat. Wpisowe wynosi 10 zł. i jest płatne w pierwszych dniach września.

### 7) Państwowa 4-ro letnia Szkoła Zawodowa Żeńska, 4-ro letnie Gimnazjum Krawieckie:

Czesne wynosi 170 zł. rocznie i musi być wpłacone w 2 ratach:

a) w I półroczu 85 zł. — do 20 listopada,

b) w II półroczu 85 zł. — do 20 kwietnia.

Dzieci urzędników i funkcjonariuszów państwowych, o ile wykazują postępy w naukach dostateczne i sprawowanie dobre, opłacają 30 proc. normalnej taksy administracyjnej t. zn. 51 zł. rocznie. Wpisowe wynosi 10 zł. płatne do 10 lipca br.

Materiały potrzebne do nauki krawiecczyny: w klasie I — 65 zł. rocznie, płatnych po 6.50 zł. do 5-go każdego miesiąca. Całoroczne wkładki organizacji szkolnych, Koła Rodzicielskiego itp. — 6 zł. 10 gr. (płatne w I połowie września).

### 8) 3-letnia Państw. Niższa Szkoła Krawiecka przy Państw. Szkole Zawodowej:

Czesne wynosi 80 zł. rocznie i jest płatne: a) I rata 40 zł. do 20 listopada; b) II rata 40 zł. do 20 kwietnia.

Dzieci urzędników i funkcjonariuszów państwowych w służbie czynnej, o ile wykazują w naukach dostateczne stopnie i sprawowanie dobre — opłacają 30 proc. normalnej taksy administracyjnej, t. zn. 24 zł. rocznie. Wpisowe wynosi 10 zł. płatne do 10 lipca.

Materiały potrzebne do nauki krawiecczyny:

w klasie I-ej 75 zł. — płatnych po 7.50 zł. do 5 każdego miesiąca.

### 9) Prywatna Szkoła Zawodowa, 3-letnia Szkoła Krawiecka pod kierownictwem

#### SS. Opatrności Bożej w Zakładzie św. Teresy:

Opłata roczna za naukę wynosi 240 zł. Podoficerowie Straży Gran. płacą połowę.

Zaznacza się, że wpłaty wpisowego za dzieci we wszystkich szkołach Zarząd Bursy już dokonał. Rodzice rezygnujący z przysyłania dzieci do Bursy i do szkoły już po poczynionych przez Zarząd wpisach i po opłaceniu wpisowego w szkołach będą musieli kwotę tę niezwłocznie Zarządowi Bursy zwrócić. Rodzicom, którzy umieszczają dzieci w Bursie wpłacone wpisowe przypisane będzie do zwrotu łącznie z należnością za utrzymanie w m-cu wrześniu br.

Zarząd Bursy, pragnąc ułatwić rodzicom regulowanie opłat za naukę, będzie przyjmował od nich należność na swoje konto w P. K. O., by następnie rozliczać się ze szkołami. Należy tylko przy przysyłaniu pieniędzy zaznaczyć na odwrocie przekazu charakter (tytuł) wpłaty.

Opłata rodzicielska za utrzymanie jednego dziecka w Bursie w roku szkolnym 1938/39 wynosić będzie 25 zł. miesięcznie i będzie pobierana w tej wysokości z góry przez 10-cio miesięczny okres szkolny t. j. od 1 września do 30 czerwca, bez względu na to, czy dziecko wyjedzie do domu rodzicielskiego na ferie świąteczne, czy też pozostanie na czas świąt w zakładzie. Rodzice oddający dziecko do Bursy w pierwszej połowie miesiąca, tj. w czasie od 1 do 14, płacą za jego utrzymanie pełną opłatę. Za dziecko odchodzące z Bursy w pierwszej połowie miesiąca rodzice płacą za jego utrzymanie za połowę miesiąca.

Różnicę pomiędzy faktycznymi kosztami utrzymania, które będą o wiele wyższe, Zarząd Bursy pokryje z dotacji Funduszu Społecznego.

Wskazaniem jest aby rodzice przy uiszczaniu należności za utrzymanie dzieci przekazywali jednocześnie opłatę za potrzeby szkolne, przy czym w I miesiącu roku szkolnego opłata taka musi wynieść conajmniej 10 zł., zaś w następnych miesiącach po 5 zł. od każdego dziecka. Z wpłaconych pieniędzy rodzice otrzymywać będą przed końcem każdego miesiąca szczegółowe rozliczenia i gdyby całkowicie wpłacona kwota okazała się niewystarczająca, rodzice będą musieli dopłacić różnicę niezwłocznie.

Należność za utrzymanie i regulowanie różnych wydatków związanych z pobytom dziecka w Bursie, rodzice wpłacać będą w P. K. O. na Nr. 503005 na konto Bursy dla dzieci oficerów i szeregowych Str. Gran. przy pomocy czeków otrzymanych z Bursy — do dnia 5-go każdego miesiąca.

Z funduszu na wydatki szkolne i podręczne nie mogą być zakupywane dla dzieci jakiegokolwiek przedmioty do codziennego użytku, jak ubranka, buciki, bielizna itp. Rodzice pragnący zakupić dla dzieci jakąś część garderoby, winni sprawę tę załatwić z Gospodarzem Bursy, uprawniając go do kupna potrzebnego przedmiotu i przesyłając na ten cel odpowiednią kwotę pieniężną.

Aby dać rodzicom możliwość przygotowania zawczasu wyprawki dla dziecka, podaje się poniżej ilość wymaganej garderoby:

#### **dla chłopców:**

2 ubrania (mundurki gimnazjalne, szkoła powszechna zwykle), płaszcze: zimowy i letni oraz pożądane są 2, a conajmniej 1 ubranko do szkoły w kolorze ciemnym oraz 1 ubranko domowe składające się z wiatrówki i ciemnych spodenek, 1 p. sandałów, 6 par kałesonów letnich, 4 p. kałesonów zimowych, 1 czapka, dla uczniów szkoły technicznej koniecznym jest płaszcz granatowy z rękawami płóciennymi do prac warsztatowych.

#### **dla dziewczynek:**

2 płaszczyki (zimowy i letni), 1 mundurek odświętny przepisu szkolnego, a ponadto kilka fartuszków, kilka sukienek z rękawami, bez dekoltacji, koloru spokojnego, o ile możliwości w fałdy, nie obcisłe, 2 szlafroczyki, 1 berecik, kilka podpinek higienicznych.

#### **Tak dla dziewczynek jak i dla chłopców:**

1 kołdra lub koc ciepły, 1 poduszka, 3 powłóczki na kołdrę, 3 powłóczki na poduszkę, 4 prześcieradła, 6 koszul dziennych letnich, 4 koszuleienne zimowe, 4 koszule nocne, 6 ręczników dużych, 12 chusteczek do nosa, 1 p. rękawiczek zimowych, 1 p. spodenek gimnastycznych, 1 koszulka gimnastyczna, 6 par skarpetek, 6 p. pończoch, 1 szalik ciepły, 1 sweter, 2 pary bucików, 1 p. pantofli nocnych, 1 p. pantofli gimnastycznych, 1 teczka na książki, 2 szczotki do obuwia, 1 szczotka do ubrania, 1 szczoteczka do zębów, 1 kubek blaszany, 1 mydlniczkę celulooidową, 2 wieszaki, książeczkę do nabożeństwa, 1 kłódkę z 2 kluczami.

Zwraca się uwagę, że dziecko ubrane nienależycie i bez wyprawki nie zostanie do Bursy przyjęte. Przed wysłaniem dzieci do szkół we Lwowie należy bezwzględnie zaopatrzyć je w legitymacje służbowe, uprawniające do zniżek kolejowych, leczenia wojskowego itp.

Aby zaoszczędzić rodzicom wydatków na kupno drogich podręczników szkolnych, należy wstrzymać się z ich kupnem. Książki zakupi Zarząd Bursy, uzyskując możliwie jak największą zniżkę, po czym koszty zakupu pokryje z pieniędzy przysyłanych przez rodziców jako zaliczki na pomoce szkolne. Książek, z których dzieci uczyły się w ubiegłym roku szkolnym, nie należy się wyzywać, lecz przywieźć je z sobą do Lwowa. Będą one wymienione na inne potrzebne podręczniki za ewent. pewną dopłatą.

Przywożony przez rodziców prowiant winien być ze względów higienicznych wręczany dzieciom tylko za wiedzą Kierownictwa Bursy. Pieniądzy nie należy bezpośrednio wręczać dzieciom, gdyż pieniądź dziecko demoralizuje, ani ich nie przysyłać pod adresem dziecka na szkołę jak to niektórzy rodzice w tajemnicy przed Zarządem Bursy czynili w ubiegłym roku szkolnym, lecz na ręce Kierownictwa Bursy, które będzie wydawać dziecku potrzebną kwotę, kontrolując zarazem jego wydatki.

Zarząd Bursy nie bierze na siebie odpowiedzialności za zagubione przez dzieci drobne przedmioty, jak szczyryki, ołówki itp., gdyż przedmioty te giną przeważnie w szkole. Za zniszczone lub uszkodzone przez dziecko urządzenia w Zakładzie jak lampy, kurki, krzesła, itp. przedmioty rodzice ponoszą pełną odpowiedzialność i straty te obowiązani są pokryć po otrzymaniu z Zarządu Bursy wykazu strat. Poza tym Zarząd Bursy zastrzega sobie prawo usuwania dzieci z Bursy nawet w połowie roku szkolnego za nieodpowiednie zachowywanie się i złe postępy w nauce.

Dwa razy do roku rodzice otrzymywać będą od Zarządu Bursy zawiadomienia o postępach dzieci w nauce i ich zachowaniu się.

Ze względu na umieszczenie chłopców z Bursy Str. Gran. na rok szkolny 1938/39 nie w Bursie Grunwaldzkiej, lecz w innym Zakładzie Wychowawczym — rodzice przyjeżdżający z chłopcami do szkoły z początkiem roku szkolnego winni zgłosić się w Komendzie Wsch. Młp. Okręgu Str. Gran. Lwów, Kopernika 4, II p., skąd zostaną odprowadzeni do zakładu. To samo dotyczy rodziców, którzy po raz pierwszy przyjeżdżają z dziećmi do Bursy.

Wszelkie pretensje i skargi z tytułu przebywania dzieci z Bursy Str. Gran. w obcych zakładach wychowawczych rodzice proszeni są kierować bezpośrednio do Zarządu Bursy Str. Gran., który w miarę możliwości będzie się starał je zaspokoić.

Rok szkolny we wszystkich szkołach, poprzedzony nabożeństwem, rozpoczyna się dnia 2 września o godz. 8 rano.

W tym celu rodzice przybędą z dziećmi do Lwowa w dniu 1-go września rano, by dać możliwość Dyr. Zakładów wychow. rozlokować wychowanków i przyjąć ich wyprawki osobiste.

Zarząd.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

(redaguje nkom. A. Wilk)

**P. kom. Horyszowski, Gorzyce.** Adresu tego nie znamy. Prawdopodobnie będzie go mogła Panu podać Komenda Wsch.-Małop. Okręgu we Lwowie.

**Pałczanin XX.** Poruszona przez Pana sprawa nie nadaje się do rozstrząsania na łamach Czat.

„0007“. 1) Czy strażnik, który nie chce obrabiać działki ziemi przy budynku skarbowym, może ją odstąpić osobie cywilnej?

Strażnik, który nie ma zamiaru obrabiać działki ziemi, położonej przy budynku skarbowym, nie powinien przede wszystkim starać się o przydzielenie mu jej.

Jeżeli strażnik, posiadający już działkę, nie może jej z pewnych względów uprawiać, to na odstąpienie jej osobie trzeciej powinien uzyskać zezwolenie tego przełożonego, który dysponuje daną działką.

2) Czy działki ziemi przy budynku skarbowym przydziela się poszczególnym szeregowym, czy też jedną wspólną dla wszystkich kawalerów, mieszkających w danym budynku?

Przydział szeregowym działek uprawnych zależy od warunków miejscowych, tj. od wielkości posiadanej do podziału parceli, od ilości lokatorów reflektujących na działkę, od istnienia wspólnej kuchni kawalerskiej itp. W sprawach, nasuwających pewne wątpliwości, należy zwracać się o wyjaśnienie do władz przełożonych.

**Karpaciarz.** 1) Czy odznaczony Krzyżem Niepodległości winien nosić pełne odznaczenie również poza służbą?

Nie. Noszenie Krzyża Niepodległości poza służbą nie jest obowiązkowe.

2) Czy strażnik, który wstąpił do służby w Straży Granicznej w dniu 1.I.1930 r. ma prawo do Medalu Dziesięciolecia i do kogo adresować prośbę o nadanie go?

Strażnik, który nie posiada innej służby państwowej polskiej, a do Straży Granicznej wstąpił w dniu 1.I.30, nie ma prawa do Medalu Dziesięciolecia. O Medal Dziesięciolecia nie potrzeba specjalnie starać się, gdyż władze przełożone same nadają go uprawniomym, którzy posiadają 10 lat służby państwowej polskiej.

**Legitymacja Nr. 564.** Wniósł Pan podanie o przyjęcie do służby w P.K.O. Czy w razie nieuwzględnienia prośby będzie Pan mógł złożyć podanie o przyjęcie do służby celnej?

Złożenie podania o przyjęcie do P.K.O., względnie odmowne załatwienie go nie stanowi przeszkody do złożenia prośby o przyjęcie do służby celnej. Podanie o przyjęcie do służby celnej trzeba adresować do Min. Skarbu, wnosząc je drogą służbową.

Nadmieniamy jednak, że z powodu braku miejsc na stanowiskach dozorców celnych będzie Pan miał trudności w uzyskaniu tej posady.

**St. str. S.** Posiada Pan ponad 1 rok służby państwowej, a w tym w Straży Granicznej od lata br. Czy w bieżącym roku kalendarzowym otrzyma urlop wypoczynkowy?

W zasadzie ma Pan prawo do urlopu wypoczynkowego.

**Karpaciarz:** 1) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii austriackiej zaliczoną już przez Izbę Skarbową od 11.V.16 do 31.X.18, 2 lata, 5 miesięcy i 20 dni, w W. P. od 3.I.19 do 1.IV.22, 3 lata, 2 miesiące i 25 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.X.22 do 31.VII.38, 15 lat, 9 miesięcy i 16 dni, czyli razem 21 lat, 5 miesięcy i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 8 miesięcy i 3 dni. Ogółem posiada Pan 28 lat, 3 miesiące i 19 dni, czyli 79% emerytury. W gotówce daje to starszemu strażnikowi 126 zł 40 gr miesięcznie brutto.

2) Czy istnieje w Polsce pismo, które notowałoby wszystkie numery wygranych na Loterii Państwowej, książeczek P. K. O. i papierów wartościowych?

Numery wygranych w loterii klasowej notują wszystkie dzienniki, a ponadto są wydawane tabele wygranych w 4 klasie po cenie 2 zł 50 gr. Tabele te są do nabycia w kolekturach sprzedających losy.

Wygrane na premiowe książeczki P. K. O. są do sprawdzenia w Urzędach pocztowych, a ponadto większe wygrane ogłaszają dzienniki w dniach ciągłych. Podają one też numery książeczek niepodjętych premij.

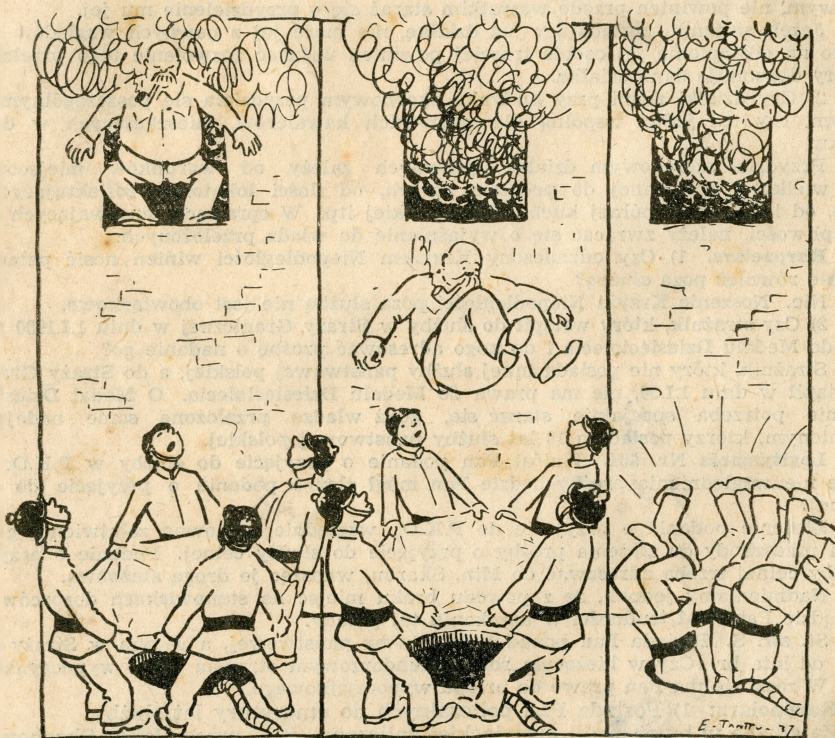
Wygrane na państwowe papiery wartościowe są ogłaszane w Monitorze, a ostatnia pożyczka premiowa — w osobnych dodatkach do Monitora, którą można nabyć — poza Drukarnią Państwową — w Urzędach Skarbowych, przypuszczalnie również na prowincji.

**St. przod. J. Z., Orłowo.** Odpowiedzi udzielimy Panu po powrocie Redaktora Naczelnego z urlopu.

**Str. S. W., Łebki.** W ogłoszeniu o zamianie miejsca służbowego należy podać swe imię i nazwisko.

„Mit“. Nie zamieścimy. Naszym zdaniem, nie warto próbować dalej.

## Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta“, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.223

Redaktor i Wydawca: Dr. Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47,

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA